Cena numeru 20 groszy

KURIER CZĘSTOCHOWSKI

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z przesyłką pocztową 6.— zł., z odnoszeniem do domu 5.— zł., dla odbierających pismo na miejscu 4.50 zł. — Cena pojedyńczego numeru 20 groszy. — Gazeta ukazuje się codziennie, za wyjątkiem niedziel i świąt. W wypadku działania siły wyższej, lub innych czynników administracja pisma nie jest zobowiązana do przesyłania innego wydawnictwa w zamian za niedostarczone.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: CZĘSTOCHOWA, III ALEJA Nr 52, TELEFON 22-45. Godziny przyjęć Redakcji codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12-ej do godz. 13-ej. Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej.

CENY OGŁOSZEŃ: według cennika Nr 1: Za wiersz milimetrowy w częścl ogłoszeniowej 24 gr. Za ogłoszenia dla poszukujących pracy oraz ogłoszenia rodzinne, ceny zniżone. Drobne ogłoszenia: za słowo 24 gr. Wyrazy ponad 15 liter liczą się podwójnie. Nagłówki (tłustym drukiem, najwyżej dwa) 40 gr. za wyraz. — Opłaty dodatkowe: Ogłoszenia, umieszczone w miejscu specjalnie wskazanym — 25 procent drożej. Ogłoszenia, których wykonanie przedstawia szczególne techniczne trudności, 25 proc. drożej. Przy ogłoszeniach kilkakrotnych rabat. Termin przyjmowania ogłoszeń do najbliższego wydania: godz. 18-ta po południu. Konta bankowe: Pocztowe Konto Czek.: Warszawa Nr 656, Emisjonsbank, Oddział w Częstochowie, K. K. O. w Częstochowie.

Nr 78 — Częstochowa, czwartek 3 kwietnia 1941 r. — Rok III (XXXVI)

Minister Matsuoka przybył do Rzymu

Entuzjastyczne powitanie — Wizyty u Króla, Mussoliniego i hr. Ciano
Złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza — Serdeczny ton prasy

Rzym, 2 kwietnia. — Minister spraw zagranicznych Japonii przybył wczoraj o godzinie 19-tej do Rzymu.

Na powitanie ministra spraw zagranicznych zjawili się na udekorowanym sztandarami Japonii, Niemiec i Włoch oraz ozdobionym kwiatami dworcu kolejowym hr. Ciano w zastępstwie Mussoliniego, generalny sekretarz partii faszystowskiej minister Serena, podsekretarze stanu w prezydium rady ministrów oraz resortów wojny, gubernator Rzymu książę Borghese, szef sztabu generalnego milicji faszystowskiej, generał dowodzący garnizonem rzymskim, zaś ze strony niemieckiej ambasador von Mackensen, wreszcie posłowie państw-sygnatariuszy Paktu Trzech Mocarstw.

Przy dźwiękach japońskiego hymnu narodowego minister Matsuoka przeszedł przed frontem ustawionej na dworcu kolejowym kompanii honorowej. Wielotysięczne masy ludzkie, zalegające plac przed dworcem entuzjastycznie witały japońskiego gościa nie kończącymi się okrzykami na jego cześć. Raz po raz podnosiły się z tłumu okrzyki: „Eviva la Giappona, Eviva la Germania, Eviva l'Italia!" Po przedstawieniu się przybyłych na powitanie ministra spraw zagranicznych Japonii czołowych osobistości, japoński gość udał się w towarzystwie ministra spraw zagranicznych hr. Ciano do Villa Madama, którą rząd włoski oddał do dyspozycji ministra spraw zagranicznych Japonii na czas jego pobytu we Włoszech.

W godzinach wieczornych minister spraw zagranicznych Japonii przyjął przedstawicieli prasy zagranicznej. Bezpośrednio potem odbyło się w salonach japońskiej ambasady przyjęcie w ścisłym gronie.

Rzym, 2 kwietnia. — Kiedy pociąg specjalny, wiozący nadzwyczajnego wysłannika Tenno wjechał do hali dworca kolejowego Ostiense, zabrzmiały hymny narodowe Japonii i Włoch. Minister spraw zagranicznych Matsuoka opuścił pierwszy wagon pociągu. Serdecznym uściskiem dłoni powitał go hr. Ciano w imieniu Mussoliniego, po czym kilka chwil spędził na ożywionej rozmowie. Następnie hr. Ciano przedstawił min. Matsuoce przybyłych na jego powitanie dygnitarzy państwowych, partyjnych oraz sił zbrojnych, wreszcie przedstawicieli mocarstw zagranicznych. Po oficjalnym kontaniu oddali wysłannikowi Tenno oficjalne honory ambasador japoński we Włoszech wraz z członkami ambasady japońskiej.

Przejazdowi z dworca do Villi Madama towarzyszyły okrzyki rozentuzjazmowanych mas ludzkich, które ustawiły się po obydwu stronach trasy przejazdu, mianowicie wzdłuż alei Adolfa Hitlera, Via dei Trionfi oraz Via delli Impero, wreszcie wzdłuż historycznego Piazza Venezia i Corso Umberto, po przez Forum Mussoliniego aż na wzgórze Mario, na którym w przepięknym położeniu znajduje się Villa Madama.

Dostojnemu gościowi japońskiemu zgotowała ludność włoska w czasie podróży przez kraj, w szczególności w Bolonii i Florencji, serdeczne owacje.

Rzym, 2 kwietnia. — Minister spraw zagran. Japonii Matsuoka wkrótce po godzinie 10-tej rano we wtorek opuścił Villę Madama i udał się do pałacu królewskiego na Kwirynale, gdzie wpisał się do honorowej księgi audiencjonalnej. Wielkie tłumy publiczności, które otaczały szpalerem drogi dojazdowe i plac przed Kwirynałem, zgotowały gościowi japońskiemu ponowne serdeczne owacje. Minister Matsuoka udał się następnie do grobów królewskich w Panteonie, do Grobu Nieznanego Żołnierza oraz pod pomnik poległych faszystów i złożył tam wieńce. Z kolei minister Matsuoka udał się do Kwirynału, gdzie w obecności ambasadora japońskiego Horikiri został przyjęty przez króla i cesarza. Bezpośrednio po audiencji król Wiktor Emanuel III wydał na cześć gościa japońskiego śniadanie, w którym wzięli udział członkowie rządu, ambasador japoński Horikiri, osobistości towarzyszące ministrowi Matsuoce oraz personel ambasady japońskiej.

Rzym, 2 kwietnia. — Po śniadaniu wydanym przez króla i cesarza w pałacu kwirynalskim dla ministra spraw zagranicznych Japonii udał się minister Matsuoka wraz ze swym otoczeniem do Villą Madama. O godz. 17-tej w towarzystwie szefa protokółu dyplomatycznego włoskiego ministerstwa spraw zagranicznych posła Celesia udał się on do Palazzo Chigi celem złożenia wizyty ministrowi spraw zagranicznych hr. Ciano. W czasie tej wizyty odbył on dłuższą konferencję. Następnie minister Matsuoka w towarzystwie hr. Ciano udali się do Palazzo Venetia, gdzie Matsuoka został przyjęty przez Mussoliniego. W rozmowie tej wziął udział hrabia Ciano.

W godzinach wieczornych dnia dzisiejszego minister spraw zagr. hr. Ciano wydał na cześć japońskiego gościa bankiet w salonach hotelu „Excelsior".

Rzym, 2 kwietnia. — We wtorek po południu minister spraw zagranicznych hr. Ciano podejmował ministra spraw zagranicznych Japonii Matsuokę w Palazzo Chigi, gdzie odbył pierwszą konferencję. Bezpośrednio po tej rozmowie udał się min. Matsuoka do Palazzo Venetia celem złożenia wizyty Mussoliniemu. W rozmowie tej wziął udział również minister spraw zagranicznych hr. Ciano. W godzinach wieczornych odbędzie się w salonach hotelu „Excelsior" przyjęcie na cześć gościa japońskiego, wydane przez hr. Ciano.

Orędzie Matsuoki do narodu włoskiego

Pakt Trzech Mocarstw największym sojuszem, jaki zna historia światowa

Rzym, 2 kwietnia. — Minister spraw zagranicznych Japonii, po swoim przybyciu do Rzymu, wystosował do narodu włoskiego orędzie, w którym na wstępie, w imieniu narodu japońskiego, wyraża narodowi włoskiemu najserdeczniejsze pozdrowienia. „Japonia i Włochy" — głosi w dalszym ciągu orędzie — „miały zawsze szczęście utrzymywania ścisłych i serdecznych stosunków przyjaźni. Nasza przyjaźń i nasze uczucia są głęboko zakorzenione w historii i tradycjach, sięgających długiego szeregu wieków. Wobec tego zupełnie naturalnym biegiem rzeczy doszedł do skutku radosny fakt zawarcia przez nasze narody, celem umocnienia tej przyjaźni, najściślejszego sojuszu, największego, jaki zna historia świata. Zawsze dotychczas byliśmy przyjaciółmi. Sprzymierzeńcami jesteśmy obecnie i na zawsze w przyszłości.

Za pośrednictwem Paktu Trzech Mocarstw, my Japończycy oraz Włosi z Niemcami, wytężyliśmy wszystkie nasze siły dla urzeczywistnienia naszego wspólnego celu, mianowicie osiągnięcia trwałego pokoju w drodze stworzenia nowego porządku na świecie, opartego na sprawiedliwości i równouprawnieniu. Od niepamiętnych czasów było to ideałem narodu japońskiego, a również taką była myśl przewodnia przy zakładaniu imperium japońskiego.

Na widok powiewających obok siebie naszych sztandarów państwowych odczuwam głębokie wzruszenie z myślą, że oba narody, idąc posłusznie za głosem przeznaczenia, postawiły wspólnie na tę samą kartę. Przybyłem tu na wasze zaproszenie i cieszę się, że mam sposobność odnowienia mojej znajomości z Mussolinim i innymi czołowymi osobistościami waszego wielkiego narodu, które z całą pewnością doprowadzą was do triumfu i sławy rzymskiego imperium."

*

Japoński minister spraw zagr. Matsuoka zostanie dzisiaj przyjęty na audiencji u Papieża w Watykanie.

Głosy prasy w związku z wizytą Matsuoki

„Od najdawniejszych czasów Albion był wrogiem Japonii" — Aktywna skuteczność Paktu Trzech Mocarstw

Rzym, 2 kwietnia. — „Lavoro Fascista" w swoim artykule powitalnym na cześć japońskiego ministra spraw zagranicznych Matsuoki przypomina słowa, jakie wypowiedział on w r. 1932 przy okazji wystąpienia Japonii z Ligi Narodów, w których każdy może wyczuć równie ciężkie oskarżenia, jakie Włochy i Niemcy wystosowały pod adresem Anglii przed wybuchem wojny. Wrogie nastawienie Anglii wobec Japonii nie datuje się bynajmniej z ostatnich czasów, Albion był bowiem od niepamiętnych czasów śmiertelnym wrogiem Japonii na Dalekim Wschodzie w tej samej mierze, w jakiej był on wrogiem na śmierć i życie odradzającego się elementu pruskiego w Europie.

Dalszy ciąg na stronie 2-giej.

«Jesteś przyszłym najeźdźcą»

Kraków, w kwietniu.

Duma narodowa i umiłowanie ojczyzny, zagrożonej przez Stany Zjednoczone napisały świetnym piórem zmarłego przed 25 laty największego tych czasów poety ibero-amerykańskiego Rubena Dario mocny, wspaniały wiersz, dziś niezwykle aktualny „Do Roosevelta".

„Jesteś przyszłym najeźdźcą
Pierwotnej Ameryki, w której żyłach
płynie nasza krew,
Ameryki, która jeszcze modli się
do Chrystusa i mówi po hiszpańsku.
Jesteś uosobieniem Stanów Zjednoczonych.
Lecz Ameryka, nasza, co wydawała poetów
od najdawniejszych dni
Ameryka wielkiego Montezumy i Inkasów
Ameryka Krzysztofa Kolumba
Ameryka katolicka, Ameryka hiszpańska...
żyje.
Nie lękajcie się. Żyje hiszpańska Ameryka.

Reakcja Ameryki Południowej na ówczesne gwałty „ludzi z Północy" nasunęła niewątpliwie poecie pogardliwe miano dla ówczesnego prezydenta USA Teodora Roosevelta „un profesor de Energia". Ten sam poeta lat 1905-tych wyraził w jednym ze swoich wierszy całą kwintesancję hiszpańskości: „Ser Espanol es timbre de nobleza" — być Hiszpanem jest oznaką szlachetności.

Być Hiszpanem — trudny to był problem dla ludzi ówczesnych tak jak nim jest wśród teraźniejszych pokoleń wciągniętych w olbrzymie tryby wojny. Wówczas uśpiony, drzemiący patriotyzm obudziła sprawa wojny ze Stanami Zjednoczonymi o Kubę i kolonie. Rok klęski, rok 1898 zapoczątkował silny rozkwit poczucia narodowego Ibero-amerykaanów, poczucia przynależności ich do jednej rodziny łacińskiej ,a co zatem idzie do coraz głębiej nurtujących wrogich uczuć względem Jankesów „ludzi z Północy".

Dzisiaj jesteśmy świadkami, jak te dwa objawy przeradzają się w zasadnicze, życiowe postulaty południowej Ameryki. Z jednej strony rośnie z dnia na dzień spoistość międzypaństwowa, z drugiej zaś strony odporność na wpływy północno - amerykańskie, i świadomość głębokiej, nie do przebycia przepaści między obiema Amerykami.

Przyzwyczailiśmy się bowiem, a raczej przyzwyczajono nas do traktowania kontynentu amerykańskiego jako jednolitej całości, mimo tak istotnych różnic, jakie zachodzą między obiema jego częściami. Ameryka Południowa jest tak podobna do Północnej, jak Włochy do Grenlandii. 137 milionów mieszkańców USA należy zupełnie do innego świata niż 35 milionów obywateli Ameryki środkowej i 32 miliony południowej. Język, religia, sposób życia, moralność ,struktura polityczna i gospodarcza, to prócz rasowych i klimatycznych — zasadnicze różnice dwóch światów półkuli zachodniej. Do tego dochodzi jeszcze wzajemna konkurencja gospodarcza, oddzielająca ostatecznie obie Ameryki od siebie skuteczniej, niż geologiczna zapadłość Morza Karaibskiego. Wywóz z USA do Ameryki Południowej przewyższa wielokrotnie eksport południowo - amerykański. Dlatego wszystkie państwa ibero-amerykańskie

uzależnione były i są od rynków europejskich, których obecna utrata powoduje katastrofalne pogorszenie się ich stanu gospodarczego. Wszystkie te rozbieżności są nie do usunięcia. Wprawdzie Waszyngton głosił, że chciałby je usunąć tak pod względem materialnym, jak i duchowym, aby zespolić obie Ameryki w jeden zwarty blok, ale rychło wyszło na jaw, że zespolenie to miało służyć wyłącznie interesom imperializmu gospodarczo - politycznego USA. Stany Zjednoczone okazały się godnym krewniakiem i naśladowcą swej anglosaskiej siostrzycy — Wielkiej Brytanii, wykorzystując konferencje pan amerykańskie, tak, jak Anglia instytucję genewską, do swoich wyłącznie celów.

O tych nieudanych próbach świadczy wymownie ostatnia konferencja panamerykańska w Hawannie w sierpniu 1940 r.

Młody, czołowy dziennikarz Meksyku, Jose Pages Ilergo opisując tę konferencję nie bez ironii wylicza drobiazgowo sumy wydane na 14 bankietów i 12 zebrań coctailowych. Koszty wysłania i utrzymania delegatów wyniosły pół miliona dolarów. 237 delegowanych, 21 państw amerykańskich przywiozło ze sobą 1185 kufrów dyplomatycznych, oraz 97 dziennikarzy i 74 fotografów prasowych. 10 dni obrad nie przyniosło jednak żadnych pozytywnych rezultatów. Nie zmieniły stanu rzeczy zapewnienia pana Cordella Hulla, że Ibero-ameryka odchyla się od neutralności, skłaniając się ku Stanom Zjednoczonym i ich imperialistycznej polityce. Aby jednak sprowokować Amerykę południową do zajęcia negatywnego wobec osi stanowiska puszczono w obieg wieść, że południowa Ameryka zagrożona jest przez osławioną już piątą kolumnę. Cel tego manewru był jasny. Chodziło o stworzenie korzystnych warunków do uzyskania baz wojennych w obszarze południowo - amerykańskim, naturalnie rzekomo w celu ochrony tej części kontynentu przed ewentualną inwazją. Najjaskrawiej i najdrastyczniej przedstawia się w tej dziedzinie sprawa „południowo-amerykańskiego Gibraltaru" Punta del Este. Przeonanowanie Punta del Este uzyskał by ewentualny najeźdźca wspaniałą pozycję wypadową. Operujące stąd wojska mogą w jednym dniu osiągnąć terytorium wschodnio - argentyńskie i południowo - brazylijskie. Dla floty USA byłaby to druga co do znaczenia baza wojenna. Z wysp falklandzkich do Punta del Este ciągnie się bowiem groźna linia ewentualnej blokady Argentyny. Dlatego też żądanie wydzierżawienia Punta del Este jest absurdem. Czyż którykolwiek Anglik zgodziłby się na wydzierżawienie obcemu państwu Manchesteru lub Scuthamptonu. Zakusy te zostały pokrzyżowane przez konferencję państw dorzecza La Platty. Punta del Este stało się hasłem Ameryki łacińskiej, Punta del Este to być lub nie być" dla najmniejszych nawet państw Ameryki Południowej.

Hamletowskie to zapytanie pogłębiło się wskutek wciągnięcia Ibero-ameryki w tryby wojny, mimo że nie bierze ona w niej bezpośredniego udziału. Sympatie są tu podzielone: Anglia, Niemcy, a nawet pokonana Francja posiadają swoich przyjaciół. Niedawna podróż lorda Wellingtona na czele brytyjskiej komisji handlowej obfitowała wprawdzie w płynne słówka, lecz Anglii przyjaciół nie przysporzyła. Lord Wellington nie posiada bowiem ani środków pieniężnych ,ani tonażu okrętowego potrzebnego do ulżenia gospodarczej niedoli Ameryki południowej. Doszła do tego konkurencja USA — Anglia co do wpływów, baz i kapitałów. Walka z obcym kapitałem w Ameryce łacińskiej wchodzić zaczyna w rozstrzygającą fazę. Zapoczątkował ją Meksyk, słynnym dekretem marcowym 1938 roku, wywłaszczającym angielskich i amerykańskich kapitalistów, podzieliły ją inne państwa południowo - amerykańskie. Ostatnio śledziliśmy konflikt Boliwii z rządem Stanów Zjednoczonych polegający na presji Waszyngtonu w celu spełnienia przez rząd boliwijski żądań amerykańskiego towarzystwa naftowego „Standard Oil". Wmieszanie się Waszyngtonu w wewnętrzne sprawy Ameryki łacińskiej wywołało w parlamencie boliwijskim żywą reakcję. Generał Panjaranda, bohater walk o Chaco — obecny prezydent Boliwii oświadczył w ostrych słowach, że bogactwa naftowe Boliwii są jej wyłączną własnością. Żadne obce wpływy nie mogą nas pozbawić tych bogactw. Mojego honoru żołnierskiego nigdy nie sprzedam za pieniądze.

Identyczne stanowisko zajmują głowy państw Ameryki Południowej. Przypominają się tu słowa poety Rubena Dario: „Ser Espanol es timbre de Nobleza" — „Być Hiszpanem jest oznaką szlachetności".

Silne ataki na Hull i Great Yarmouth

Berlin, 2 kwietnia. — Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikuje: „Lotnictwo w czasie zbrojnych lotów wywiadowczych zatopiło w rejonie morskim koło Anglii jeden okręt handlowy, poj. 1 000 brt., płynący w transporcie konwojowanym oraz ciężko uszkodziło inny okręt handlowy dużych rozmiarów. Samoloty bojowe w lotach nurkowych nad pewnym lotniskiem w Anglii południowej silnie zniszczyły 4 hangary i wznieciły w nich pożar. Dalsze ataki bombowe zwrócone były na obiekty portowe w Falmouth. W czasie walk powietrznych nad Kanałem La Manche zestrzelono dwa samoloty brytyjskie. Artyleria dalekonośna armii lądowej ostrzeliwała w godzinach popołudniowych ważne obiekty wojenne w Dover, przy czym zaobserwowano skuteczność tej akcji. W ciągu nocy eskadry powietrzne zaatakowały skutecznie obiekty portowe w Hull i Great Yarmouth. Pożary wielkich rozmiarów spowodowały ogromne spustoszenia. W porcie Great Yarmouth jeden okręt został ogarnięty pożarem. W Afryce Północnej eskadry niemieckich bojowych samolotów nurkowych atakowały z dobrym skutkiem przy pomocy bomb ciężkiego kalibru umocnienia polowe oraz skoncentrowane brytyjskie siły pancerne. Nieprzyjaciel w ciągu ostatniej nocy zrzucił słabe bomby rozpryskowe i zapalające na terenie Niemiec zachodnich i północno-zachodnich. W pewnym średniej wielkości mieście w Niemczech północno-zachodnich powstały znaczniejsze szkody w budynkach. Szpitale w Bethel, koło Bielefeld, były po raz drugi bombardowane w ciągu niewielu tygodni. Celna bomba zniszczyła tu jeden budynek szpitalny. Wiele osób zostało przy tym zabitych lub rannych. Łodzie patrolowe zestrzeliły dwa [illegible] artyleria przeciwlotnicza jeden z atakujących samolotów. W okresie od 16. do 31. marca nieprzyjaciel stracił 55 samolotów i 11 balonów zaporowych. W tym samym czasie straciliśmy 24 własne samoloty."

Nieprzerwana działalność lotnictwa Italii

Rzym, 2 kwietnia. — Włoski komunikat wojenny z wtorku brzmi następująco: „Na froncie grecekim na odcinku 11-ej armii zduszono w zarodku wypady nieprzyjacielskie o lokalnym znaczeniu. Eskadry naszego lotnictwa bombardowały obozy amunicyjne oraz obrzuciły bombami rozpryskowymi wojska nieprzyjacielskie. W Afryce Północnej jedna z naszych eskadr bombowców, eskortowana przez myśliwce niemieckie, zbombardowała nieprzyjacielskie bazy powietrzne oraz wojskowe obiekty, niszcząc przy tym na ziemi 3 samoloty i wzniecając wielkie pożary. Myśliwce niemieckie zestrzeliły w walkach powietrznych jeden samolot typu „Hurri-cane". Samoloty brytyjskie dokonały nalotu na Misurata. Kilka osób odniosło rany oraz wyrządzono nieznaczne szkody materialne. W Afryce Wschodniej trwa w dalszym ciągu zacięta walka na północnym odcinku pomiędzy Keren i Asmarą. Pomimo rzucenia przez nieprzyjaciela znacznych ilości wojsk i oddziałów zmotoryzowanych, nasze oddziały stawiają bohaterski opór. Jedna z naszych eskadr bombowców zaatakowała lotnisko w Giggiga. W walce powietrznej z myśliwcami nieprzyjacielskimi zestrzelono jeden samolot typu „Gloucester". Inne nasze samoloty zbombardowały skutecznie brytyjskie samochody ciężarowe.

Japonia wie że Anglia przegra

Dalszy ciąg głosów prasy w związku z wizytą ministra Matsuoki w Rzymie
Ciekawy artykuł wstępny w „Giornale d'Italia"

Doniosłość podróży Matsuoki wynika — jak podkreśla „Tribuna" — z okresu czasu, w którym doszła ona do skutku. Fakt, że japoński minister spraw zagranicznych przybywa dziś do Europy świadczy, że Pakt Trzech Mocarstw jest nie tylko czynnikiem zapobiegawczym, ale ponadto ma wykazać swoją faktyczną skuteczność. Innymi słowy podróż Matsuoki zawiera w sobie ostrzeżenie, że bezkarnie nie wolno rozprzestrzeniać terenu wojny pomiędzy osią a Imperium Brytyjskim.

Rzym, 2 kwietnia. — Pod tytułem „Solidarny los" zamieszcza „Giornale d'Italia" wstępny artykuł, którego słowami wyraża powitanie włoskiego narodu dla przybyłego w dniu dzisiejszym ministra spr. zagranicznych Matsuoki, dostojnego i mile widzianego gościa, łącząc z jego osobą uczucia przyjaźni i podziwu.

W jego osobie witają Włochy — pisze dziennik rzymski — przedstawiciela wielkiego, sprzymierzonego narodu japońskiego oraz wysłannika nowego kierunku, którego celem jest ugruntowanie nowego ładu wewnątrz kraju oraz na obszarze azjatyckim. Fakt podjęcia przez japońskiego ministra spraw zagranicznych Japonji podróży do stolic państw osi w okresie trwania wojny jasno dowodzi, iż interesuje się on biegiem dalszych wypadków wojennych i jej celami.

Następnie półoficjalny organ zwraca uwagę na fakt iż trzy mocarstwa związane ze sobą paktem trzech mają do załatwienia te same problemy i stawiają czoło temu samemu nieprzyjacielowi. Włochy i Niemcy staczają boje na ziemiach Europy i Afryki aby się uwolnić od więzów traktatu wersalskiego, gdy tymczasem Japonja walczy w Azji przeciwko jarzmu umowy waszyngtońskiej narzuconemu przez mocarstwa anglosaskie, aby uniemożliwić jej narodową wolność i naturalny rozwój jej potęgi mocarstwowej. Są one zdecydowane — czytamy w wstępnym artykule powitalnym — przeprowadzić z całą konsekwencją nowy ład, zapewniający im pokrywanie potrzeb życiowych oraz zabezpieczający prawdziwy ład i pokój na kontynencie. Z tego też powodu ich losy plany i zamierzenia muszą być solidarne. Japonja zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, że Imperium Brytyjskie zostanie pokonane, a wojenna polityka Roosevelta nie będzie w stanie temu zapobiec. Japonia pojmuje również, że w wypadku zwycięstwa świata anglo-saskiego — co jest rzeczą wykluczoną — stanowić to może nową falę ataków koalicji brytyjsko-amerykańskiej, która w skutkach pociąga za sobą to, co się dzieje w chwili obecnej.

Wszystkie tematy, które ostatnio zostały poruszone w Berlinie a obecnie są przedmiotem rozmów w Rzymie są tajemnicą natury politycznej i wojskowej. Nie mniej jednak te stosunkowo długie rozmowy prowadzone w Berlinie i Rzymie są wymownym czynnikiem znamionującym ważność wielkich i na szeroką skalę zamierzonych celów, jakie omówione zostały między Japonją Włochami i Niemcami w granicach paktu trzech mocarstw. Próby anglo-saskiej agitacji czynione właśnie w chwili obecnej, gdy rozstrzygają się w Europie fakty o znaczeniu politycznym i militarnym zdają się rzucać charakterystyczne światło na sprawy i nie mogą w najmniejszym stopniu wywrzeć na Japonji wrażenia, gdyż tego rodzaju manewry polityczne są jej dobrze znane z terenu działalności w Azji.

Jugosławia na najlepszej drodze do nieszczęścia

Słoneczny kraj Słowian nad Adriatykiem daje się prowokować przez Anglię i USA — Anthony Eden w Belgradzie — Wykroczenia przeciwko Niemcom, Włochom i Węgrom — Prześladowani uciekają za granicę — Płoną lasy i osady przygraniczne

(Doniesienia telefoniczne korespondentów P. W. P.)

Sofia, 2 kwietnia. — Dziennik „Sofia" stwierdza na naczelnym miejscu, że Jugosławia pozwala się prowokować przeciwko Niemcom przez Anglię i Stany Zjednoczone. Z największym zainteresowaniem śledzi się tu stanowisko Chorwatów, dla których dążeń wolnościowych i walki z serbskim szowinizmem okazywano we wszystkich kołach jak największe zrozumienie. Odnośnie do oświadczenia ze strony serbskiej jakoby przeprowadzona została tam zupełna mobilizacja, w dobrze poinformowanych kołach wyrażają silne wątpliwości. Jak słychać rozkazowi mobilizacyjnemu podporządkowało się zaledwie 40 proc. Chorwatów, około 70 proc. Słoweńców i najwyżej 85 proc. Serbów. Natomiast Macedończycy mieli stawić się wszyscy aż do ostatniego człowieka celem uzyskania za wszelką cenę broni do ręki.

Belgrad, 2 kwietnia. — Angielski minister spraw zagranicznych Anthony Eden przybył we wtorek do Belgradu.

Graz, 2 kwietnia. — Według informacji napływających z pogranicza jugosłowiańskiego sytuacja ludności narodowości niemieckiej ulega stałemu pogorszeniu się, mimo iż czynniki urzędowe w Białogrodzie wydają w tym względzie uspokajające oświadczenia. Podżegiwane elementy serbskie nie ograniczają się już do szykanowania przechodniów na ulicach i do bicia ich.

Budapeszt, 2 kwietnia. — Z pogranicznej węgierskiej stacji kolejowej Gyekenyes nadeszły wiadomości, że zarówno tam, jak i do kilku innych pogranicznych miejscowości węgiersko - jugosłowiańskich napłynęły rzesze uchodźców narodowości niemieckiej i węgierskiej ściganych przez żandarmów serbskich. Uchodźcy ci znaleźli się już na terenie Węgier.

Rzym, 2 kwietnia. — Dziennik „Giornale d'Italia" publikuje następujące szczegóły w związku z antyosiowymi demonstracjami na terenie Jugosławii:

Siedziba włoskiej fabryki samochodów „Fiat" została zniszczona i zdemolowana. Największe jednak spustoszenia wyrządzili demonstranci w lokalu włoskiego biura podróży, oraz w sklepie mieszczącym księgarnię włoską. Cenne eksponaty umieszczone w oknie wystawowym włoskiego biura podróży, jak również znajdujące się tam przedmioty artystyczne, książki i broszury zostały zniszczone i podarte na strzępy. W czasie jednej z demonstracyj przed gmachem włoskiej ambasady, demonstranci obrzucili budynek kamieniami. Następnie demonstranci zgromadzili się przed gmachem leżącego opodal poselstwa angielskiego, skąd jeden z brytyjskich attache wojskowych ubrany w mundur rozdzielał między tłum chorągiewki o barwach państwowych angielskich. Wydawanie chorągiewek trwało niemal cały dzień.

Temeszwar, 2 kwietnia. — W bezpośrednim sąsiedztwie rumuńskiej miejscowości pogranicznej Staramos zaobserwowano po stronie jugosłowiańskiej groźny pożar lasu. Z opowiadań zbiegów, którym udało się przedrzeć przez pas graniczny wynika, iż we wspomnianym lesie ukryło się wiele osób narodowości niemieckiej. Nie jest wykluczone, że pożar ten jest dziełem serbskich strażników granicznych, którym zależało na szybkim ujęciu Niemców by im uniemożliwić ucieczkę za granicę.

Bukareszt, 2 kwietnia. — Z pogranicza rumuńskiego, na linii kolejowej Timiscara-Werszec informują iż w niektórych miejscowościach po drugiej stronie granicy Jugosławii, w szczególności w niemieckich wsiach Zichydorf i Kudricz zauważyć można płonące domy.

TRZYDNIOWA REWIZJA

Zaostrzenie cenzury brytyjskiej na Bermudach

Nowy Jork, 2 kwietnia. — Portugalski parowiec „Serpa Pinto", który w dniu wczorajszym przybił do portu nowojorskiego, przywiózł wiadomość o zaostrzeniu brytyjskiej cenzury na wyspach Bermudach. Statek pewnego neutralnego państwa, którego przyjazd na Bermudy zapowiedziano w drodze radjotelegraficznej, przytrzymywany był tam przez 3 dni, przy czym statek poddano gruntownej rewizji a pasażerów szczegółowym przesłuchaniom. Portfele, notesy i osobiste notatki pasażerów uległy konfiskacie. Na pokładzie okrętu przeprowadzono rewizję kufrów licznych podróżnych a pasażerów przesłuchiwano w krzyżowym ogniu pytań.

Z CZĘSTOCHOWY i OKOLICY

Kwiecień 3 Czwartek

Dziś: Ryszarda
Jutro: Izydora, Platona
Wschód słońca o godz. 6.32
Zachód „ „ 19,37

Z DNIA NA DZIEŃ:

Na kwiecień—ostatki z gumna wymieciem
Ale też z byle czego—i wianek już spleciem.

•

Wysoki zarobek przy robotach publicznych. Przez cały miesiąc kwiecień odbywać się będzie na terenie Generalnego Gubernatorstwa przegląd wszystkich koni i pojazdów konnych, stwierdzający ich użyteczność dla służby podwodowej. W razie powołania do tejże, która w żadnym wypadku nie nastąpi wcześniej, niż po zakończeniu wiosennych robót, właściciele zaprzęgów otrzymują nie tylko od właściwych władz odpowiednie ilości paszy i siana, lecz również bardzo wysokie odszkodowania pieniężne za usługi rzeczowe i osobowe, przy czym obowiązuje poniższa taryfa:

Stawki dzienne: a) 1 koń z woźnicą (bez wozu) 18 zł, b) 2 konie z woźnicą (bez wozu) 27 zł, c) 1 koń z woźnicą i z wozem do 2 ton ładowności 24 zł, d) 2 konie z woźnicą i z wozem do 2 ton ładowności — 30 zł, e) 2 konie z woźnicą i wozem ponad 2 tony ładowności — 34 zł, f) wóz bez koni — 5 zł.

Wstrzymanie terminów przedawnienia prawa wekslowego i czekowego. Zarządzone rozporządzeniem z dnia 1 września 1940 r. wstrzymanie z mocą obowiązującą od dnia 1 września 1939 r. do dnia 28 lutego 1941 r. terminów przedawnienia prawa wekslowego i czekowego dla roszczeń posiadacza weksla wzgl. czeku przeciwko indosantom i wystawcy oraz roszczeń z tytułu zwrotnego poszukiwania zobowiązanych z weksla wzg. czeku między sobą, przedłużone zostaje rozporządzeniem Generalnego Gubernatora aż do dnia 31 grudnia 1941 r.

Karbonizowane listy przewozowe straciły swoją ważność. Z dniem 31 marca b. r. minął przedłużony termin zużycia karbonizowanych listów przewozowych (wzór polski). Listy te używane były wyłącznie w komunikacji wewnętrznej Kolei Wschodniej.

Przejęcie czterech klinkierni przez „Zakłady Generalnego Gubernatorstwa, S. A." „Zakłady Generalnego Gubernatorstwa — S. A." przejęły ostatnio klinkiernie w Izbicy, Budach, Zamościu i Białopolu.

Z czterech wymienionych fabryk, które są jedynymi większymi zakładami fabrycznymi klinkieru w Generalnym Gubernatorstwie, fabryka w Izbicy należy do najbardziej nowocześnie według wzoru holenderskiego urządzonych placówek i pracuje systemem suchym, który pozwala na produkcję w ciągu całego roku, w przeciwieństwie do trzech pozostałych zakładów, które pracują według wzorów starszej metody, t. zw. mokrej i są czynne tylko sezonowo.

Łączna zdolność produkcyjna wynosi rocznie 13 do 14 milionów kamieni, które nadają się doskonale do brukowania podwórz i hal, jak również ulic, wykazując znaczną wytrzymałość.

Zaopatrzenie Generalnego Gubernatorstwa w tytoń. Generalna Dyrekcja Monopoli osiągnęła ze swoim stoiskiem na tegorocznych Targach Lipskich doskonałe wyniki. Zakłady Generalnej Dyrekcji Monopoli dysponują obecnie 4-ma fabrykami wyrobów tytoniowych, których produkcja dzisiejsza przewyższa już znacznie produkcję pokojową. Generalna Dyrekcja podjęła wkrótce po zakończeniu działań wojennych dawniejsze polskie kontakty na Bałkanach, zakupując następnie tamtejsze surowce w ramach kontyngentów Rzeszy. Ponadto sprowadzono do Generalnego Gubernatorstwa również większe partie tytoniu z Bułgarii, stanowiące jeszcze zamówienia b. państwa polskiego, a które w magazynach bułgarskich czekały na odbiór.

Przez figle złamał nogę. Mieszkaniec Dźbowa, Bolesław D., rzeźnik, udał się w ub. tygodniu do jednego ze swych sąsiadów, niejakiego Józefa Z., gdzie wspólnie urządzono sobie wesołą libację, gęsto zakrapianą alkoholem. Podchmieleni biesiadnicy zaprojektowali wspólną „walkę francuską", żeby przekonać się, kto jest mocniejszy. Rzeźnik D. schwycił się za bary z Józefem Z. i rozpoczęli walkę. Po dłuższej chwili, w czasie wzajemnych zapasów, Z. niechcący kopnął zapaśnika tak silnie w kolano, że ten zwalił się na ziemię, doznając złamania prawej nogi. Zawezwany niezwłocznie lekarz złożył złamaną kość i, dokonawszy opatrunku, pozostawił ofiarę własnej lekkomyślności na kuracji w domu.

Chłopiec 12-letni utonął w rzece. W ub. sobotę oddalił się z rodzicielskiego domu 12-letni A. Kaczmarzyk, zam. w Gnaszynie, i więcej nie powrócił. Wszczęte za nim poszukiwania nie doprowadziły do niczego i dopiero następnego dnia okazało się, że chłopiec utonął w stawie obok turbiny młyna. Zwłoki jego wydobyto i wszczęte dochodzenia ustaliły przebieg wypadku. Mianowicie musiał on zbliżyć się zanadto nad skraj znajdującego się tam mostu i wpadł do wody, która, nagromadzona w stawidłach, posiada obok młyna znaczną głębokość. Przy upadku Kaczmarzyk uderzył ponadto głową o wystający kamień, miał bowiem dużą ranę na głowie. Kaczmarzyk zdradzał objawy choroby umysłowej.

Z TOMASZOWA MAZ.

Kradzież w sklepie tytoniowym

Do sklepu z wyrobami tytoniowymi stanowiącego własność Hermanowskiego, przy ul. św. Antoniego 12 dostali się za pomocą oderwania kłódki od drzwi frontowych nieznani na razie sprawcy i skradli różnych wyrobów tytoniowych na sumę 300 złotych.

Skradli świnię

Na szkodę mieszkańca Tomaszowa, Jaworskiego Stanisława, w końcu ubiegłego tygodnia nieznani sprawcy dokonali kradzieży świni z zamkniętego chlewa, który otworzyli przez urwanie kłódki przy drzwiach. Wartość skradzionej świni Jaworski podaje na 300 złotych.

Dane statystyczne z diecezji częstochowskiej

Jaki jest podział diecezji? — Milion katolików posiada 400 księży i 210 kościołów

Częstochowa, 2 kwietnia.

Patronką diecezji częstochowskiej jest Najśw. Maria Panna Jasnogórska. Diecezja podzielona jest na 16 dekanatów, które z kolei dzielą się na poszczególne parafie. I tak dekanat będziński posiada 10 parafij (141.000 wiernych), bolesławicki 11 parafii (26.000 wiernych), brzeźnicki 18 par. (65.000 w.), częstochowski 18 parafii (150.000 w.), dąbrowski 10 par. (76.000 w.), gidelski 12 par. (41.500 w.), gorzkowicki 11 par. (50.500 w.), kłobucki 15 par. (65.500 w.), matowski 7 par. (36.800 w.), praszkowski 8 par. (25.000 w.), radomskowski 13 parafii (61.000 w.), sączowski 7 parafii (32.500 w.), wieluński 17 par. (68.000 w.), wieruszowski 11 par. (41.000 w.), zawierciański 12 par. (57.500 w.) i żarecki 9 par. (35.000 w.).

Wszystkich parafii w diecezji jest 180 i sześć ekspozytur o przywilejach parafialnych. Kilkadziesiąt z nich leży już poza granicami Generalnego Gubernatorstwa. Diecezja posiada własne seminarium duchowne w Krakowie przy klasztorze O.O. Bernardynów; w seminarium tym kształciło się dawniej zawsze ponad 120 kleryków.

Wszystkich księży świeckich w diecezji częstochowskiej jest około 360 i kilku poza diecezją. Zakonników jest ok. 100 (ojców i braci), przy czym należą oni do następujących zgromadzeń zakonnych: O.O. Paulini, O.O. Franciszkanie, O.O. Dominikanie, Misjonarze, Bracia Szkolni i Salezjanie. Zakonnic w klasztorach jest 50, sióstr ślubów zwykłych 200, sióstr miłosierdzia reguły św. Wincentego a Paulo 20.

Kościołów wszystkich jest w naszej diecezji 210. Kilka z nich posiada obrazy słynące cudami i co roku w czasie odpustów gromadzą się tam tłumy wiernych z różnych stron; poza Jasną Górą i kościołem św. Barbary wymienić należy: kościół w Gidlach, św. Anny pod Przyrowem, oraz kilka innych.

Liczba ogólna katolików diecezji częstochowskiej wynosi okrągły milion.

—o—

Z RADOMSKA

Zgon b. kierownika Komisariatu Miejskiego w Radomsku

W ubiegłym tygodniu zmarł w Końskich b. kierownik Komisariatu Miejskiego Policji Polskiej w Radomsku, Zygmunt Szpondrowski. Zmarły podczas swego krótkiego pobytu w Radomsku zaskarbił sobie uznanie i szczerą sympatię zarówno przełożonych jak i podwładnych oraz koła znajomych. Ś.p. Zygmunt Szpondrowski zmarł nagle na udar serca.

Nowe połączenie ulic

Dotychczasowe połączenie ulicy Bol. Limanowskiego z Placem Trzeciego Maja posiadało szereg niedogodności, które teraz zwłaszcza w okresie wzmożonego ruchu kołowego dawały się szczególnie we znaki. To też Zarząd Miejski w planie porządkowania i odnawiania miasta oraz regulacji ulic, zaprojektował nowe połączenie ulicy Limanowskiego z Placem Trzeciego Maja i ulicą Narutowicza. Przejazd z ulicy Limanowskiego na obie wyżej wymienione arterie biegł będzie tuż przy kościele farnym. W tym celu zostanie rozebrany parkan murowany, otaczający kościół, zniesione zostaną schody, wiodące z cmentarza przykościelnego na róg Placu Trzeciego Maja, oraz przeniesiona zostanie w inne miejsce statua Matki Boskiej, stojąca na wprost wielkich drzwi kościoła. Przy kościele ułożony będzie chodnik dla pieszych. Prace nad budową nowego przejazdu już zostały rozpoczęte.

Zatrzymany pod zarzutem kradzieży pieniędzy i roweru

Alojzy Kaczor z zawodu szofer, pochodzący z Chlewic, w powiecie jędrzejowskim, zatrzymany został przez policję w Gidlach, powiat Radomsko, pod zarzutem kradzieży pieniędzy. W mieszkaniu Kaczora w czasie rewizji znaleziono rower męski (nr. rej. 98), który zakwestionowano, jako pochodzący prawdopodobnie z kradzieży.

Z PIOTRKOWA

Kradzież wyrobów masarskich

W znanym w Piotrkowie składzie wędlin Edwarda Märtza popełniona została znaczna kradzież. Mianowicie nieznani dotychczas sprawcy dostali się do wymienionego składu, znajdującego się przy ul. Gubernatorskiej 32, za pomocą podrobionego klucza otworzywszy tylne drzwi i skradli stamtąd 5 sztuk szynek wędzonych, 12 kg. boczku, 12 kg. kiełbasy krakowskiej i 6 kg. słoniny na ogólną sumę 330 złotych.

Zagadkowe zaginięcie walizy

Manik Stanisława, robotnica, zamieszkała we wsi Boleszów, gm. Grabica w dn. 9 stycznia udając się na roboty, zgłosiła się do Urzędu Pracy i podczas oczekiwania swej kolejki, zasłabła. Ponieważ zachodziła konieczność przewiezienia Manik do szpitala, chora przywiezione ze sobą dwie walizy, w których posiadała swoją garderobę i bieliznę, zostawiła w poczekalni Urzędu Pracy pod opieką szofera Dziubałtowskiego.

Kiedy po ukończonej kuracji, podczas której Stanisława Manik przebywała w szpitalu ponad dwa miesiące, zgłosiła się po walizki, okazało się, że walizki zaginęły bez śladu. Manik, która postradała wskutek tego całą prawie swoją garderobę, złożyła o tym zameldowanie w policji, która prowadzi dochodzenie. Wartość zaginionych rzeczy wynosi według szacunku poszkodowanej ponad pięćset złotych.

Warszawa, Marszałkowska 49—23, tel. 838-66.

ZAKŁADY WAPIENNE
„CALCIUM"
Częstochowa, Złota 47
polecają swoje wysoko wartościowe
wapno budowlane i nawozowe.

Widoki Jasnej Góry
w wielobarwnym i artystycznym wydaniu pocztówkowym
do nabycia hurtowo
w drukarni Kuriera Częstochowskiego
III Aleja 52.

OLIWA Specjalna do WIROWEK
OLSTAR ZAWSZE PRÓBUJĘ
Zakł. Chem „Olstar" Warszawa, ul. Miedziana 3.

Warszawska firma zaangażuje
solidnego handlowca
na kierownika zakupów w Częstochowie. Reflektuje się na pierwszorzędną siłę, z dobrymi referencjami, aryjczyka, dysponującego pokojem z telefonem na biuro. Pierwszeństwo ma osoba mogąca wnieść kilkanaście tysięcy złotych dla powiększenia obrotów. Oferty do „KURIERA CZĘSTOCHOWSKIEGO" dla „PENSJA I PROWIZJA". 6.429

Verordnung

§ 1. Infolge erforderlich gewordener Ausbesserungsarbeiten wird die in der Stadt Koniecpol im Zuge der Kreisstrasse Nr. 7 über den Pilica-Fluss führende Brücke für den Lastkraftwagenverkehr über 1 Tonne gesperrt.

§ 2. Die Umleitung für diese Fahrzeuge hat bis auf Widerruf über die Kreisstrasse 9 und Distriktstrasse 1 in Richtung Młynek-Małuszyn-Włoszczowa zu erfolgen.

§ 3. Diese Verordnung tritt mit ihrer Verkündigung in Kraft.

Rozporządzenie

§ 1. Z powodu koniecznych robót reperacyjnych, most na rzece Pilicy znajdujący się na Kreisstrasse Nr. 7 w Koniecpolu zostaje zamknięty dla pojazdów ciężarowych powyżej 1 tony.

§ 2. Pojazdy te aż do odwołania obowiązane są do używania drogi objazdowej przez Kreisstrasse 9 i Distriktstrasse 1 w kierunku Młynek-Małuszyn-Włoszczowa.

§ 3. Rozporządzenie to obowiązuje od dnia jego ogłoszenia.

Radomsko, den 24. März 1941
Der Kreishauptmann gez. Driessen.

Lokale

POKÓJ umeblowany z nie krępującym wejściem, w dobrym punkcie, do wynajęcia od zaraz. oraz szafa z instrem do sprzedania. Wiadomość w „Kurierze".

POKÓJ umeblowany z używalnością kuchni do wynajęcia. Dąbrowskiego 12, m. 6.

Różne

FILATELISTOM polecamy Album-klaser Polski lub Generalnego Gubernatorstwa, cennik-katalog znaczków polskich dwa złote, dwutygodnik „Sammler-schau" 70 groszy, uzupełnianie zbiorów według list braków, przybory filatelistyczne. — Polski Dom Filatelistyczny, Warszawa, Marszałkowska 116. 6.410

DLA FILATELISTÓW polecamy w dużym wyborze znaczki do albumów. Cenniki bezpłatnie. Grytewski, Warszawa, Marszałkowska 114.

NIEZBĘDNE dla każdego urzędu, instytucji oraz firmy przemysłowej i handlowej
TABELE POTRĄCEŃ
przy wypłacie zarobków dla pracowników umysłowych i fizycznych.
Najpraktyczniejszy układ. Najobfitsza treść. Str. 157. Cena zł 6.—.
Do nabycia w księgarniach oraz w kioskach Tow. „Ruch".
Wydawnictwo „Nowego Kuriera Warszawskiego".

Sprzedaż

PLAC z mieszkaniem do sprzedania. Wiadomość Kordeckiego 10, m. 2.

WIELKI PLAC przemysłowy tanio do sprzedania, śródmieście Kielce. — Wiadomość: Zakład Akumulatorów — Sienkiewicza 39.

MŁYNARZE wszelkie artykuły (gaza, pasy, korek, kwarc, chemikalia, filtry), maszyny młyńskie — najtaniej dostarczy Skład Fabryczny Jung, Częstochowa, Aleja 49. Odsprzedawcom rabaty.

DLA PP. LEKARZY zaświadczenia o dokonanym szczepieniu przeciw durowi, nabywać można w Drukarni „Kuriera Częstochowskiego" — III Aleja 52.

Piszcie skrypty ogłoszeń wyraźnie, a uniknie nieporozumień!

DOM ŚWIEŻEGO DZIURAWCA
WĄTROBY I ŻOŁĄDKA
Skład Główny: Warszawa, ul. Miodowa 14

TOREBKI DO NASION kwiatowych i warzywnych
hurtowe w wielkim wyborze posiada na składzie:
LITOGRAFIA, Częstochowa, III Aleja 52.

DRUKARNIA I LITOGRAFIA
„KURIERA CZĘSTOCHOWSKIEGO"
III ALEJA 52, TELEFON 22-45
przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty, jak:
afisze, ulotki, blankiety, książki buchalteryjne, bilety wizytowe i t. p.
Wykonanie szybkie i solidne.
Ceny umiarkowane.

Imponująca defilada w Madrycie

Uroczystości z okazji drugiej rocznicy zwycięstwa narodowej Hiszpanii
Cała prasa pod znakiem wielkiej rocznicy

Madryt, 2 kwietnia. — Wobec olbrzymich tłumów publiczności, które zgromadziły się na alei Generalissimusa, oraz na sąsiednich ulicach odbyła się we wtorek przed południem z okazji drugiej rocznicy zwycięstwa narodowej Hiszpanii wielka defilada wojskowa, która przemaszerowała przed generałem Franco, członkami rządu, oraz przedstawicielami generalicji.

Defiladę otwierał oddział motocyklistów, za którymi maszerowali kadeci różnych akademji wojskowych. Wśród oddziałów piechoty zwracał na siebie szczególną uwagę zorganizowany niedawno batalion przyboczny ministerstwa wojny. W defiladzie wzięły również udział oddziały marynarki i lotnictwa, oraz kolumny zmotoryzowane i eskadry tanków. Szczególny entuzjazm wywołało ukazanie się milicji studentów, która po raz pierwszy wystąpiła z okazji tej rocznicy w zwartych szeregach przed oczami publiczności. Na trybunie dyplomatycznej można było zauważyć ambasadorów Niemiec i Włoch, przedstawicieli Japonji, Węgier, Rumunji i Słowacji, oraz nuncjusza papieskiego.

Wszystkie madryckie dzienniki poranne stoją w zupełności pod znakiem drugiej rocznicy oswobodzenia Hiszpanji. Organ Falangi „Arriba" podkreśla, że druga rocznica zwycięstwa powinna stanowić dla Falangi okazję do nieubłaganego porachunku sumienia. Dzień 1 kwietnia 1941 nie nadaje się bynajmniej do objawów nieokiełznanej radości, lecz powinien przyczynić się do wzmocnienia woli, celem zrealizowania celów, nakreślonych przez rewolucję narodową. W obliczu wielkich ofiar jakie pociągnęła za sobą wojna domowa, świętym obowiązkiem jest walka o zrealizowanie ideałów Falangi przeciwko wszystkim i wszystkiemu.

„ABC" podkreśla, że najistotniejszym rezultatem wojny domowej był powrót Hiszpanii do jej wielkich tradycyj. Hiszpania czuje się ponownie przepełniona wiarą w swoje wielkie posłannictwo i odnalazła znowu samą siebie.

„Ya" stwierdza, że 1 kwiecień jest dniem armji hiszpańskiej. Armji i generalissimusowi Franco zawdzięczamy zwycięstwo jakie dziś święcimy uroczyście. W tak krytycznych czasach rocznica w rodzaju dzisiejszej daje narodowi nową okazję do karnego uszeregowania się za swoimi obrońcami

Pozatym dzienniki podkreślają również amnestję, wydaną przez generała Franco dla więźniów politycznych.

Madryt, 2 kwietnia. — Z okazji drugiej rocznicy zwycięstwa Hiszpanii narodowej ukazało się na łamach urzędowego dziennika rozporządzenie w sprawie amnestji i wypuszczenia na wolność tych wszystkich więźniów politycznych, którzy zostali skazani na kary do 12 lat więzienia za sprzeciwianie się i stawianie oporu ruchowi narodowemu.

PRZEMÓWIENIE DE VALERY

Ciężka sytuacja żywnościowa Irlandii

Dublin, 2 kwietnia. — Premier Irlandii de Valera wygłosił w miejscowości Limerick przemówienie na temat sytuacji żywnościowej w Irlandii. Oświadczył on, że brak pszenicy przybrał dość dotkliwe formy, przy czym zaznaczył, iż w razie dalszego trwania wojny Eire może stanąć w obliczu takiej sytuacji, która będzie się równała zupełnemu zablokowaniu przywozu. Wszyscy muszą zdać sobie sprawę, co to oznacza dla ludności kraju. Kraj zostałby pozbawiony wszelkich rezerw. Nikt nie może być pewny, jak wypadną żniwa. Gdyby zbiory wypadły poniżej przeciętnego poziomu, a dostawy okazały się nie wystarczające, wówczas ludność zostałaby narażona na klęskę głodu.

Jak wiadomo, na łamach angielskiego czasopisma „Mineteenth Century" z okazji omawiania kwestii oddania irlandzkich baz morskich dla celów angielskiej floty i lotnictwa, wysunięto następujące cyniczne twierdzenie: „Dopiero kiedy Irlandia dojdzie do przekonania, że jej sytuacja żywnościowa jest nie do utrzymania, wówczas będzie zmuszona zwrócić się do Anglii, gdyż tylko jej okręty są w stanie zapewnić jej dostawę środków żywności. Wtedy też nadejdzie dla Anglii godzina doprowadzenia do skutku tej transakcji".

ODWET ZA AKCJĘ ANGIELSKĄ

Bombowce francuskie nad Gibraltarem

Madryt, 2 kwietnia. — Hiszpański dziennik „Mencheta" dowiaduje się z La Linea o ukazaniu się nad Gibraltarem eskadry samolotów bombowych, które zaatakowały twierdzę. Dziennik jest zdania, iż prawdopodobnie były to samoloty francuskie, które zamierzały dokonać ataku bombowego na Gibraltar jako odwet za potyczkę morską opodal wybrzeża Algieru.

ZAMKNIĘTO BUZIE BROWNOWI

Zarządzenie Włoch przeciwko podejrzanemu dziennikarzowi ze Stanów Zjedn.

Rzym, 2 kwietnia. — Władze włoskie wydały zakaz nadawania drogą radiową sprawozdań dziennikarskich amerykańskiemu dziennikarzowi Cecil Brownowi, przedstawicielowi „Columbia Broadcasting System", który od pewnego czasu zmienił swe dotychczasowe w stosunku do Włoch nastawienie, nadając ustawicznie wiadomości zredagowane w duchu nieprzyjaznym. Zarządzenie to obowiązuje od dnia 1 kwietnia br.

Pod znakiem braterstwa broni

Pierwsza niemiecko-bułgarska żołnierska audycja radiowa

Sofia, 2 kwietnia. — W radiu sofijskim odbyła się w niedzielę pierwsza niemiecko-bułgarska audycja żołnierska. Na program audycji złożyły się niemieckie i bułgarskie produkcje muzyczne i śpiewacze, w których wzięły udział niemiecka orkiestra lotnicza, bułgarski chór radiowy, bułgarska królewska orkiestra symfoniczna, grupa śpiewaków Bdm. oraz orkiestra bułgarskiej przybocznej gwardii królewskiej. Bułgarska królewska orkiestra symfoniczna koncertowała pod kierownictwem dra Artura Hartmanna z Drezna.

Punktem kulminacyjnym audycji była pogawędka na temat wspomnień wojennych, wygłoszona przez pierwszego bułgarskiego lotnika bojowego podpułkownika Radula Milkoffa, który m. in. opowiada. co następuje: Przed 30 laty poraz pierwszy Bułgarzy zastosowali samolot jako narzędzie walki w wojnie. Dziś przypada właśnie 30-ta rocznica zdobycia przez Bułgarów Adrianopola. Po raz pierwszy dokonano wówczas lotów bombowych i to, co pragnę podkreślić ze specjalną radością, przy pomocy niemieckiej maszyny „Albatros" o sile 100 PS. W dalszym ciągu podpułkownik Milkoff opowiadał, że w październiku 1912 r. powrócił z Niemiec do Bułgarii jako świeżo upieczony pilot z dyplomem lotniczym, noszącym podpis barona von der Goltz. W dniu 16 października 1912 r. około godz. 10-tej rano wystartował on do swego pierwszego lotu bojowego nad Adrianopol. Opis swego pierwszego lotu bojowego zakończył prelegent stwierdzeniem, że w czasie wojny światowej lotnicy bułgarscy walczyli skrzydło przy skrzydle z bohaterskimi lotnikami niemieckimi. Późniejsze losy rozdzieliły ich. Od tego czasu minęło 20 lat, jednak w sercach bułgarskich żyła zawsze tęsknota, aby ujrzeć kiedyś znowu niemieckich towarzyszy powietrznych. Nadzieje te obecnie się spełniły, towarzysze niemieccy znajdują się znowu wśród swych kolegów bułgarskich.

Poeta bułgarski Lubovir Bobevski powiedział: „Wielka Rzeszo Niemiecka, ty idziesz niepokonana słuszną i promienną drogą. Dzięki tobie urośliśmy do rozmiarów olbrzymów i wraz z tobą szliśmy równym krokiem przez wspaniały Bałkan."

*

Generalny marszałek polny List wydał na cześć króla Borysa III przyjęcie, w którym wzięli udział brat króla ks. Cyryl i członkowie świty królewskiej.

Jugosławia / Kraj trzech narodów na rozstajnych drogach

(pwp) **Kraków,** w kwietniu.

Pomiędzy Adriatykiem a Dunajem leży państwo mające 22 lata wieku. W chwili gdy „mocarstwa centralne" zgodziły się na warunki zawieszenia broni w listopadzie 1918, wschodnio południowi Słowianie połączyli się w „państwo Serbów, Kroatów i Słoweńców". Terytorialnie złożyły się na ten nowy twór polityczny dawne królestwo Serbii, Czarnogóra, no i znaczne obszary b. monarchii Austro-Węgierskiej. Bośnia i Hercogowina, Dalmacja, Chorwacja, Sławonia nie chciały zachować jedności politycznej ani z nową republiką „Deutschoesterreich" ani też z Węgrami, gdzie wówczas ustrój przybierał coraz to inne formy.

Pomimo bardzo korzystnych warunków klimatycznych, nader rzadkiego zaludnienia, a także niewielkich wymagań niemal wyłącznie rolniczej ludności wewnątrz młodego państwa stosunki nie układały się bardzo pomyślnie. Współzawodnictwo pomiędzy Serbami a Chorwatami, niespodziewane trudności ekonomiczne opóźniały tempo rozwoju, Jugosławia musiała zgodzić się na przyłączenie Fiume do Włoch, a emigracja kroacka osłabiała bardzo silnie akcję propagandową rządu belgradzkiego. Pamiętna wszystkim śmierć króla Aleksandra w Marsylii podczas jego podróży do Francji wskazywała dobitnie, jak daleko posuniętą jest nienawiść mniejszości do panującego dworu.

Krótkie dane statystyczne rzucają nieco światła na sytuację wewnętrzną kraju, gdzie zamachy stanu zdarzały się co parę lat.

Tak więc wprawdzie połączenie wszystkich Słowian tego kraju noszących od kilkunastu lat miano „Jugosłowian" — zapewnia im bezwzględną przewagę nad innymi narodowościami (82,5 prac.) ale w tej rządzącej grupie ludzi istnieją przecież rozmaite odłamy. Jugosłowianie różnią się między sobą przedewszystkim pod względem wyznania, a mianowicie kościół prawosławny liczy 47 proc. ludności, podczas gdy katolików jest nieco mniej (38 proc.). Co ciekawsze, że wielu Jugosłowian wyznaje islam, tak że ta religia posiada jeszcze 11 proc. „wiernych" wśród całego społeczeństwa. Podwójny alfabet oficjalny należy także do rzadkości w jednym i tym samym państwie. Głagolica posiada równe prawa z alfabatem łacińskim i wszelkie napisy urzędowe musi się drukować tak w jednym jak i w drugim rodzaju pisma. Przy względnej równowadze ilości osób posługujących się tymi odrębnymi literami, musi nawet w życiu prywatnym dochodzić do nieporozumień.

Pod względem ustroju politycznego Jugosławia stanowiła — aż do czwartego zamachu stanu — konstytucyjną monarchię dziedziczną. Jaki dalszy los spotka teraz to państwo, gdzie jak widać angielska propaganda zwyciężyła zdrowy rozsądek wielu członków obalonego rządu, tego w tym miejscu nie będziemy przewidywać. Wola ludu emanowała się dotąd w postaci „Narodnej Skupstyny" — jako sejmu oraz senatu. Król wraz z parlamentem posiadali łączną władzę ustawodawczą. Najliczniejszą nie słowiańską mniejszością narodową byli Niemcy: 4,2 proc., a inne narodowości posiadały tam zaledwie ułamki procentu ogólnej liczby obywateli (razem w sumie 13 proc.).

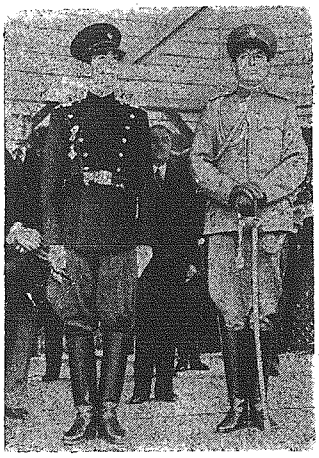

Król Piotr II i regent Paweł

Stamtąd otrzymywała ona także ponad 50 proc. importowanych towarów, jakie musiała sprowadzać z zagranicy. Stolicą kraju liczącego około 15 milionów mieszkańców jest Beograd (po niemiecku Belgrad, po polsku Białogród). Najważniejszy port, nie połączony zresztą liczniejszymi liniami kolejowymi z głębią kraju, to Spalato (Split). Linie kolejowe normalnotorowe nie tworzą bynajmniej gęstej sieci, a także wąskotorowe odcinki nie docierają do bardziej górzystych okolic.

Przemysł znajduje się na bardzo niskim poziomie rozwoju, chociaż kraj obfituje w wartościowe kruszce i minerały. Żelazo i miedź wydobywa się w licznych kopalniach, a rzadsze metale jak ołów, cynk i chrom znachodzą się w południowej i środkowej części państwa. Węgla kamiennego i ropy naftowej Jugosławia posiada bardzo niewiele, tak że nie jest w stanie pokryć nawet własnego zapotrzebowania. Kopalnie węgla brunatnego rozsiane są natomiast po całym obszarze, ale jak wiadomo jest to tylko surowiec „IIgiej kategorii".

Armia Jugosławii nie jest oczywiście wyrazem najwyższego stopnia techniki. Motoryzacja przy braku poważniejszych fabryk automobilowych nie weszła jeszcze w krew rolniczej i góralskiej ludności. Nie ma też mowy w tym kraju o pełnych „szybko-bieżnych" dywizjach, a za to większą uwagę zwracano na wyszkolenie formacyj wysokogórskich. Cała zmobilizowana armia może liczyć na stopie wojennej około 700 tys. wojska podzielonego na 4 armie po 4 dywizje. O sytuacji strategicznej trudno mówić, skoro nie wiadomo czy i z kim dojdzie do walki, jaką wróżyłoby zresztą powołanie rezerwy. A może zresztą rewolucja „pałacowa" i objęcie władzy przez nowy rząd jest taką samą efemerydą, jakich wiele zanotowaliśmy w kilku ubiegłych latach. Przy jakimkolwiek niebezpieczeństwie z zewnątrz mogą wybuchnąć bardzo silne separatystyczne dążności Chorwatów, tak że patrząc na dzisiejszą mapę Jugosławii trzeba w wielu miejscach postawić znaki zapytania, zamiast... słupów granicznych.

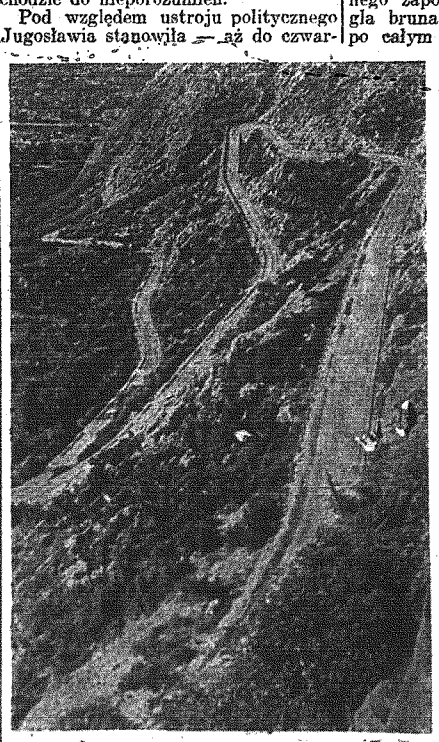

W niezliczonych serpentynach przewija się wśród wzgórz szosa, prowadząca przez przełęcz Lovcen

Osobliwości XVIII stulecia

Pamiętniki księdza Bagińskiego — Dominikanin, który mógłby być dobrym dziennikarzem gdyby żył w naszych czasach — Ceremoniał dworski — Zarobki Anglii — Problem żydowski Podatek od gry w karty

Kraków, w kwietniu.

Niema nic bardziej fałszywego nad zdanie, że „historia się powtarza". Przecież właśnie człowiek znajduje się ciągle na drodze postępu, całkiem odmienne czynniki rządzą dzisiaj światem aniżeli kiedykolwiek, zupełnie inne możliwości i widnokręgi roztaczają się przed wykształconą jednostką, jednym słowem świat XX wieku różni się nieskończenie od tego co było przed stu laty. Dawniej odbywało się wszystko w tak zwolnionym tempie, że upływały dziesiątki lat zanim zapoznano się wszędzie z jakimś nowym wynalazkiem, podczas gdy teraz dzięki falom radiowym przesłanie wiadomości naokoło globu ziemskiego nie trwa ani sekundy.

Niemniej jednak warto sięgnąć wstecz i zapoznać się z tym co było dawniej. Uderzające różnice, czy też znów przedziwnie podobne zdarzenia nie pozwalają czytelnikowi oderwać się od wielu zżółkłych książek. Każdy kto nie „lenił się" i chciał poświęcić trochę czasu na spisanie własnych wrażeń i zapatrywań zasłużył się dla potomności. Oczywiście, że tylko wybrańcy losu mogli wydać drukiem swe dzieła lub też pamiętniki, a także z tej liczby książek tylko nieliczne wyjątki zyskały sobie powszechne uznanie. W każdym razie nawet ze słów grafomana, który pozbawiony talentu zapisywał tylko kartki papieru możemy się dowiedzieć dzisiaj wielu ciekawych rzeczy, przyjmując w założeniu prawdomówność pisarza.

Tak też przeglądając rękopis księdza Bagińskiego, pisany w latach 1747-1784 a wydany drukiem we Wilnie przez Eustachego Tyszkiewicza w roku 1854, czytamy opisy wielu takich wydarzeń jakie są ze wszechmiar interesujące nawet w roku 1940. Autor przeplata zdarzenia polityczne opisami nadzwyczajnych zdarzeń w przyrodzie, zajmuje się obyczajami i notuje skrzętnie daty zgonów wszystkich osób zajmujących wybitniejsze stanowiska społeczne. Mieszkańcy Krakowa mogą być szczęśliwi, że nie żyli w roku 1783, autor pisze bowiem:

„Z Krakowa donoszą, iż tam straszliwe panują pioruny, jednego dnia ze dwieście uderzyło piorunów, z tych jeden w kościół Augustjański przy Skałce, drugi w kościół pojezuicki uderzył, inne mnóstwo domów w różnych miejscach spaliły. Najstarsi ludzie nie pamiętają aby kiedy biły pioruny, jak tego roku".

Jakżeż inaczej odbywają się obecnie audiencje ambasadorów, w porównaniu z ceremoniałem dworskim owych czasów. Jak też zmieniło się wszystko od tego czasu, gdy....

„Wysłany od Ojca Św. przy dworze warszawskim zostający nuncjusz do Katarzyny II Imperatorowej, miał u tejże pierwszą audjencję prywatną dnia 15 sierpnia (1783) z takimi ceremonjami, jakie u tego dworu zwykły się zachowywać w przyjmowaniu posłów od głów ukoronowanych. Wiózł go w karecie paradnej Imperatorowej zwyczajną liczbą liberji dworskiej otoczonej, Kamerjunkier Imperatorski. Kiedy wjechał X Nuncjusz do Imperatorskiego letniego pałacu, przyjął go przy paradnych wschodach drugi Kamerjunkier Imperatorski, w wielkiej sali magister ceremonji, w antykamerze zaś marszałek Nadworny Książę Barystynskoj. Wkrótce potem gdy zaszedł rozkaz Imperatorski wprowadzenia JX. Nuncjusza na audjencję asystowali mu aż do sali audjencjonalnej wszyscy niżej mianowani. U drzwi pomienionej sali przyjmowali go W. Marszałek Nadworny Orłow i W. Podczoszy Naryszkin, którzy zaraz zostali się przy drzwiach sali, tylko W. Magister Ceremonji wprowadził go wewnątrz. JX. Nuncjusz stanąwszy przed tronem Imperatorowej Imć. po uczynionych zwyczajnych trzech ukłonach, zaczął mowę we francuskim języku w następujących słowach".

Pamiętnikarz nie zastanawia się wcale nad znaczeniem takiej wizyty, uwagi własne wyraża w paru słowach zaledwie i zaraz przechodzi do całkiem innego tematu.

Zadziwiający jest już jak na owe czasy — działo się to w roku 1775 — opis Anglii i bajecznych zysków, które ten kraj ciągnął z handlu i przemysłu. „Anglia największy prowadzi handel z towarów u siebie wyrabianych ze stali, cyny, miedzi, mosiądzu, tombaku etc. Rachują pracujących w państwie około tych rękodzieł 400 tysięcy ludzi. A że Anglia mało ma żelaza i to jeszcze niedobre sprowadzają ze Szwecji, Styrji, Karyntyi i Carnioli. Dostają także Anglicy z Niemiec wiele towarów żelaznych, po prostu zrobionych, które delikatnie przerobiwszy i wypolerowawszy, odsyłają znowu do Niemiec i do innych krajów z wielkim zarobkiem za angielskie udając. ....Nie wystarcza jednak temu państwu płótna własnego, przeto musi sprowadzać z Niemiec i Holandii... Manszester jest centrum wszelkich manufaktur." Ksiądz Bagiński dokonuje potem bardzo trudnych przeliczeń kursu funta szterlinga na „tall„ curant" a wreszcie na „zł. pol." i dochodzi do przekonania, że żaden inny kraj nie zarabia tyle na handlu co właśnie Anglia i pyta się jak temu zaradzić. Pod tym względem nawet teraz nie jest to chyba najbardziej aktualne zagadnienie dla całej Europy.

Również problem żydów martwił 160 lat temu władze państwowe. Tu i ówdzie postępowano w sposób aż nazbyt srogi, a gdzieindziej zato mogli się żydzi bogacić i znajdowali opiekę, za którą się później nie umieli odwdzięczyć. Wśród wspomnień z roku 1784 pisze Bagiński: „W Warszawie więcej 10.000 żydostwa wypędzono z miasta a do mieszkania wyznaczono im o milę wieś Raszyn, po tej rumacji dopiero się czyni kalkulacja, co i jak traci publiczność, a w niej prywatni ludzie, naprzykład rachując 10.000 żydostwa, na jeden dzień żywności na osobę po groszy 15, wyniesie 5.000, a przez rok na 200.000 z dokładem uczyni daleko więcej, jako konsumpcją, czopowe, pogłowne, biletowe etc. Zdaje się więc wielką szkodę poniesie Warszawa z rumacji żydowskiej. Ale niech Warszawa i na to obróci oczy, iż ona jest jak u gospodarza na nowo zbudowana karczemka, z której gospodarz do roku zł. sto arendy. Winszuje sobie, że mu się nowy nadal przychód, a na to nie wspomni, że jego chłopek zaczyna niszczeć, ubożyć się, powinności zaciągać, zdrowie ukracać, żonę i dziatki zwyczaić do pijaństwa, a zatem do próżnowania, swawoli, chorób różnych etc. Tak i Warszawa lubo miała wiele dochodu z żydów pomieszkania, ale nierównie więcej miała też i szkody przez ich kradzież, oszustwo, szalbierstwo, rozpijanie pospólstwa etc.

Wprawdzie niezrozumiała i niejasna jest dla nas kalkulacja liczbowa (złoty liczył 30 groszy), ale przecież już wtedy autor rozumiał, że daleko więcej warto cenić korzyść moralną, nawet mimo utraty obfitych źródeł dochodowych.

Ustawy i przepisy rządowe XVIII wieku formułowane były w sposób niezmiernie zawiły. Prawnicy lubowali się widocznie w długich okresach, jakich dzisiaj język polski nie znosi. Dopiero w roku 1776 wprowadzono podatek od gry w karty: „Używanie kart ponieważ od dobrowolnego każdego zależy przedsięwzięcie, zaczem od nich podatek powszechny niedotykający i używającym kart niedotkliwym sądząc, dla pomnożenia skarbu publicznego i dostarczenia onego potrzebom, prócz dawnej płacy na cłach od kart z za granicy wprowadzanych, które przy wejściu w granice i przy odesłaniu stemplowanemi być mają, teraz naznaczamy od każdej gry kart francuskich po zł. 2, a od gry kart polskich zł. 1." W dwa lata później... „Prawo wekslowe objaśnione, iż odtąd nikt wekslów dawać nie powinien kto nie dojdzie 24 lat wieku swego... obywatele stanu szlacheckiego wekslów na okaziciela dawać nie powinni".

W ten sposób samo prawo nie pozwalało „osobom szlachetnie urodzonym zaciągać zobowiązań wobec nieznanych wierzycieli, a o podobnych dziwnych dla naszego wieku zwyczajach czytamy niemal na każdej stronie pamiętnika. Autor, który nie uważał się sam za jakiegoś wybitnego literata, umiał zebrać szereg ciekawych zdarzeń z własnego życia i przekazać je potomności. Dowiadujemy się też ku swemu niemałemu zdziwieniu, że w roku 1759 był tak silne mrozy, że już 22 listopada Wisła pod Warszawą gruntownie stanęła". Niewiarogodne wydają się ale niemniej prawdziwe są rozdziały o tym, jak szarańcza zniszczyła pola uprawne i „tak wyjadła zboże, że i słomy nie zostawiła. Trwała ona w Litewskim kraju aż do Bożego Narodzenia, potem śniegi i mrozy tęgie ją wytępiły". W każdym razie żyjąc obecnie mógłby się Bagiński stać niepoślednim dziennikarzem, a jego opis trąby powietrznej jaką jedyny raz widziano w tym wieku w środkowej Europie (w Kownie 19.VII.1781) wzruszyłby i teraźniejszych czytelników.

Śmieszy nas natomiast czołobitność z jaką wyraża się Dominikanin o głowach koronowanych i dziw, że dla pamięci potomnych notował sobie wszystkie ceremonje ślubne księżniczek, wysokość posagów, kosztowność prezentów ślubnych i świetność gości zaproszonych. Nie przypuszczał napewno, że za sto pięćdziesiąt lat już nie pochodzenie rozstrzygać będzie o karjerze człowieka, ale jego wykształcenie, zdolność i pracowitość.

Z KRAKOWA

Spław węgla rozpoczęty

Żegluga śląsko-sandomierska została uruchomiona. Statki pasażersko-towarowe odchodzą z Krakowa do Korczyna codziennie prócz wtorków. Holowniki podciągnęły już puste galary pod ładownie węglowe na Przemszy, rozpoczynając spław węgla.

Rozdział ogródków działkowych

Sezon robót wiosennych na roli i w ogrodach już się rozpoczął. Na terenach ogródków działkowych w Krakowie kierownictwo przystąpiło już do robót przygotowawczych, w szczególności do rozdziału działek ogrodowych dotychczasowych, a następnie nowych, których ilość jest stosunkowo wielka.

Czynsz dzierżawny wynosi za działkę 300 mtr kw. 6 zł, 400 mtr kw. — 8 zł. Ponadto płacą działkowcy tytułem dodatku administracyjnego kwotę 2 zł. Zasadniczo otrzymuje działkowiec tylko jedną działkę.

Wypadek postrzelenia

Bogdal Stanisław, lat 44, zam. przy ulicy Zielnej Bocznej, z zawodu rzeźnik, przechodził koło torów na Prądniku i został postrzelony w klatkę piersiową. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego udzielił mu pierwszej pomocy, po czym polecił przewieźć go do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Z WARSZAWY

50 szewców żydowskich wyniosło się

Po oczyszczeniu okolicy z żydów, których wywieziono do zamkniętej dzielnicy mieszkaniowej w Warszawie, teraz dopiero okazało się jak bardzo było tu zażydzone rzemiosło i wolny handel. Z takiej upmaluthkiej podwarszawskiej osady, jaką są Wiskitki, wyemigrowało do zamkniętej dzielnicy żydowskiej w Warszawie „tylko" 50 żydowskich szewców, na miejsce których obecnie osiedlają się szewcy Polacy, bardzo chwalący sobie ten stan rzeczy.

Śmiertelne zatrucie alkoholem

Na ulicy Gocławskiej w Warszawie-Praga, natknął się onegdaj nad ranem patrolujący policjant na zwłoki jakiegoś nieznanego mężczyzny, lat około 55. Lekarz pogotowia stwierdził zgon wskutek zatrucia alkoholem. Zwłoki przewieziono do prosektorium.

Dwa napady rabunkowe na kobiety

W klatce schodowej domu przy ul. Marszałkowskiej w Warszawie, napadł onegdaj jakiś nieznany opryszek na powracającą do domu 64-letnią Zofię Przyborową, uderzając ją dwukrotnie pałką w głowę. Gdy kobieta omdlała, złoczyńca zrabował jej zarękawek krakułowy z portmonetką i innymi drobiazgami, poczym zbiegł nieznany. Ranną niewiastą zaopiekowało się pogotowie ratunkowe.

Podobny napad miał miejsce w klatce schodowej domu przy ul. Koszykowej 17, gdzie na idącą do swoich znajomych Jadwigę Pietraszkiewiczową, rzucił się jakiś bandyta który uderzył ją w głowę i wyrwał z rąk torebkę, zaw. 50 zł. w gotówce i in. drobne przedmioty. I w tym wypadku napastnik zdołał zbiec nierozpoznany. Istnieje uzasadnione przypuszczenie, że obydwu napadów dokonał ten sam opryszek. Powiadomiona o napadach policja zarządziła pościg za zbiegłym bandytą.

Z KIELC

Skorzystali z twardego snu domowników

Gospodarzowi Janowi Pęczakowi w Koszycach, w powiecie miechowskim, w czasie snu domowników, nieznani sprawcy skradli pierzynę, bieliznę i garderobę.

Sprawcy zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu. Szymczyka odwieziono do szpitala. Ponadto inny uczestnik zabawy, Karol Korzec z Czuszowa, w tym samym czasie wybił 12 szyb w oknach mieszkania sąsiada, gdzie odbywała się zabawa.

Skazanie pomysłowego żyda

Mendel Byterband z Jędrzejowa został skazany przez Sąd Grodzki w Jędrzejowie na 50 złotych grzywny za opakowanie wątpliwej wartości cukierków w oryginalne opakowanie bez oznaczenia nazwy i siedziby wytwórni i za sprzedaż tychże w sklepie.

Kwiaty na potrzeby miasta z własnej cieplarni

Warszawa, 2 kwietnia. — Staraniem Zarządu Miejskiego w Warszawie dobiegają obecnie końca prace nad wykończeniem dwóch ostatnich budynków cieplarni miejskiego zakładu hodowli roślin na Rakowcu. Odbudowę, przerwaną na czas zimy z powodu braku odpowiedniego szkła, doprowadza się obecnie w szybkim tempie do końca. Cieplarnia, składająca się z dużej palmiarni, jako budynku centralnego, z dwóch większych budynków łącznikowych i 10 mniejszych pawilonów, została w przeważającej części wyremontowana i oddana do użytku jeszcze na jesieni ub. roku. Odbudowa polegała na remoncie i uzupełnieniu konstrukcji żelaznej i drewnianej nośnej oraz betonowych podmurówek, jak również na doprowadzeniu do należytego stanu, z częściową wymianą instalacji mechanicznego zacieniania i wentylacji. Ponadto naprawiono centralne ogrzewanie, wymieniając niektóre uszkodzone przewody rurociągu oraz oszklono 8 145 metrów kw. dachów i ścian, stosując przy tym w zależności od potrzeb aż pięć gatunków szkła grubości do 6 mm. Dzięki odbudowie zakładu hodowli roślin, miasto będzie mogło dysponować większymi ilościami kwiatów i roślin ozdobnych, przeznaczonych na upiększanie ulic i skwerów.

ZE ŚLĄSKA

Desperacki czyn szewca

Onegdaj w godzinach rannych powiesił się na futrynie w drzwiach własnego mieszkania szewc Wincenty Łakomski, lat 63 zamieszkały w Sosnowcu, ul. Hutnicza 8.

Szczegóły tego rozpaczliwego czynu są następujące: Łakomski już od paru dni zdradzał pewne zdenerwowanie na tle depresji psychicznej. W tragicznym dniu, kiedy żona jego powróciła z miasta około godz. 9, znalazła już zimne zwłoki męża. Natychmiastowa pomoc lekarska nie zdołała przywrócić do życia nieszczęśliwego. Zmarły osierocił żonę i 16-letnią córkę.

Drugi ten wypadek w krótkim czasie — bo jak wiadomo przed kilkoma dniami zatruło się denaturatem sześć osób — wywarł na mieszkańcach tej dzielnicy wielkie wrażenie.

Otruła się kwasem solnym

W ub. tygodniu w Ząbkowicach, młoda mężatka Bargielowa wypiła w celu samobójczym większą ilość kwasu solnego. Na jęki desperatki zbiegli się sąsiedzi, udzielając jej tymczasowej pomocy, wkrótce przybyłe Pogotowie zabrało wijącą się z bólu kobietę do szpitala. W drodze do szpitala Bargielowa zakończyła życie w strasznych męczarniach. Powodem samobójczego zamachu były złe stosunki rodzinne.

Uwodziciel nieletniej przed sądem

Sąd w Sosnowcu rozpatrywał sprawę 45 letniego mieszkańca Wojkowic Kościelnych, Czyżyka. Czyżyk oskarżony został przez policję o utrzymywanie stosunków z czternastoletnią dziewczyną, która od września 1939 r. zatrudniona była przez Czyżyka w charakterze tancerki w jego lokalu. Oskarżony utrzymywał stosunki już od tegoż roku, kiedy miała zaledwie 14 lat. Sąd przychylił się do wniosku prokuratora i skazał oskarżonego na 8 miesięcy więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego.

Imponująca defilada w Madrycie

Uroczystości z okazji drugiej rocznicy zwycięstwa narodowej Hiszpanii
Cała prasa pod znakiem wielkiej rocznicy

Madryt, 2 kwietnia. — Wobec olbrzymich tłumów publiczności, które zgromadziły się na alei Generalissimusa, oraz na sąsiednich ulicach odbyła się we wtorek przed południem z okazji drugiej rocznicy zwycięstwa narodowej Hiszpanii wielka defilada wojskowa, która przemaszerowała przed generałem Franco, członkami rządu, oraz przedstawicielami generalicji.

Defiladę otwierał oddział motocyklistów, za którymi maszerowali kadeci różnych akademji wojskowych. Wśród oddziałów piechoty, zwracał na siebie szczególną uwagę zorganizowany niedawno batalion przyboczny ministerstwa wojny. W defiladzie wzięły również udział oddziały marynarki i lotnictwa, oraz kolumny zmotoryzowane i eskadry tanków. Szczególny entuzjazm wywołało ukazanie się milicji studentów, która po raz pierwszy wystąpiła z okazji tej rocznicy w zwartych szeregach przed oczami publiczności. Na trybunie dyplomatycznej można było zauważyć ambasadorów Niemiec i Włoch, przedstawicieli Japonji, Węgier, Rumunji i Słowacji, oraz nuncjusza papieskiego.

Wszystkie madryckie dzienniki poranne stoją w zupełności pod znakiem drugiej rocznicy oswobodzenia Hiszpanji. Organ Falangi „Arriba“ podkreśla, że druga rocznica zwycięstwa powinna stanowić dla Falangi okazję do nieubłaganego porachunku sumienia. Dzień 1 kwietnia 1941 nie nadaje się bynajmniej do objawów nieokiełznanej radości, lecz powinien przyczynić się do wzmocnienia woli, celem zrealizowania celów, nakreślonych przez rewolucję narodową. W obliczu wielkich ofiar jakie pociągnęła za sobą wojna domowa, świętym obowiązkiem jest walka o zrealizowanie ideałów Falangi przeciwko wszystkim i wszystkiemu.

„ABC“ podkreśla, że najistotniejszym rezultatem wojny domowej był powrót Hiszpanii do jej wielkich tradycyj. Hiszpania czuje się ponownie przepełniona wiarą w swoje wielkie posłannictwo i odnalazła znowu samą siebie.

„Ya“ stwierdza, że 1 kwiecień jest dniem armji hiszpańskiej. Armji i generalissimusowi Franco zawdzięczamy zwycięstwo jakie dziś święcimy uroczyście. W tak krytycznych czasach rocznica w rodzaju dzisiejszej daje narodowi nową okazję do karnego uszeregowania się za swoimi obrońcami

Pozatym dzienniki podkreślają również amnestję, wydaną przez generała Franco dla więźniów politycznych.

Madryt, 2 kwietnia. — Z okazji drugiej rocznicy zwycięstwa Hiszpanii narodowej ukazało się na łamach urzędowego dziennika rozporządzenie w sprawie amnestji i wypuszczenia na wolność tych wszystkich więźniów politycznych, którzy zostali skazani na kary do 12 lat więzienia za sprzeciwianie się i stawianie oporu ruchowi narodowemu.

PRZEMÓWIENIE DE VALERY

Ciężka sytuacja żywnościowa Irlandii

Dublin, 2 kwietnia. — Premier Irlandii de Valera wygłosił w miejscowości Limerick przemówienie na temat sytuacji żywnościowej w Irlandii. Oświadczył on, że brak pszenicy przybrał dość dotkliwe formy, przy czym zaznaczył, iż w razie dalszego trwania wojny Eire może stanąć w obliczu takiej sytuacji, która będzie się równała zupełnemu zablokowaniu przywozu. Wszyscy muszą zdać sobie sprawę, co to oznacza dla ludności kraju. Kraj zostałby pozbawiony wszelkich rezerw. Nikt nie może być pewny, jak wypadną żniwa. Gdyby zbiory wypadły poniżej przeciętnego poziomu, a dostawy okazały się nie wystarczające, wówczas ludność zostałaby narażona na klęskę głodu.

Jak wiadomo, na łamach angielskiego czasopisma „Mineteenth Century“ z okazji omawiania kwestii oddania irlandzkich baz morskich dla celów angielskiej floty i lotnictwa, wysunięto następujące cyniczne twierdzenie: „Dopiero kiedy Irlandia dojdzie do przekonania, że jej sytuacja żywnościowa jest nie do utrzymania, wówczas będzie zmuszona zwrócić się do Anglii, gdyż tylko jej okręty są w stanie zapewnić jej dostawę środków żywności. Wtedy też nadejdzie dla Anglii godzina doprowadzenia do skutku tej transakcji“.

ODWET ZA AKCJĘ ANGIELSKĄ

Bombowce francuskie nad Gibraltarem

Madryt, 2 kwietnia. — Hiszpański dziennik „Mencheta“ dowiaduje się z La Linea o ukazaniu się nad Gibraltarem eskadry samolotów bombowych, które zaatakowały twierdzę. Dziennik jest zdania, iż prawdopodobnie były to samoloty francuskie, które zamierzały dokonać ataku bombowego na Gibraltar jako odwet za potyczkę morską opodal wybrzeża Algieru.

ZAMKNIĘTO BUZIĘ BROWNOWI

Zarządzenie Włoch przeciwko podejrzanemu dziennikarzowi ze Stanów Zjedn.

Rzym, 2 kwietnia. — Władze włoskie wydały zakaz nadawania drogą radiową sprawozdań dziennikarskich amerykańskiemu dziennikarzowi Cecil Brownowi, przedstawicielowi „Columbia Broadcasting System“, który od pewnego czasu zmienił swe dotychczasowe w stosunku do Włoch nastawienie, nadając ustawicznie wiadomości zredagowane w duchu nieprzyjaznym. Zarządzenie to obowiązuje od dnia 1 kwietnia br.

Pod znakiem braterstwa broni

Pierwsza niemiecko-bułgarska żołnierska audycja radiowa

Sofia, 2 kwietnia. — W radiu sofijskim odbyła się w niedzielę pierwsza niemiecko-bułgarska audycja żołnierska. Na program audycji złożyły się niemieckie i bułgarskie produkcje muzyczne i śpiewacze, w których wzięły udział niemiecka orkiestra lotnicza, bułgarski chór radiowy, bułgarska królewska orkiestra symfoniczna, grupa śpiewaków Bdm. oraz orkiestra bułgarskiej przybocznej gwardii królewskiej. Bułgarska królewska orkiestra symfoniczna koncertowała pod kierownictwem dra Artura Hartmanna z Drezna.

Punktem kulminacyjnym audycji była pogawędka na temat wspomnień wojennych, wygłoszona przez pierwszego bułgarskiego lotnika bojowego podpułkownika Radula Milkoffa, który m. in. opowiada. co następuje: Przed 30 laty poraz pierwszy Bułgarzy zastosowali samolot jako narzędzie walki w wojnie. Dziś przypada właśnie 30-ta rocznica zdobycia przez Bułgarów Adrianopola. Po raz pierwszy dokonano wówczas lotów bombowych i to, co pragnę podkreślić ze specjalną radością, przy pomocy niemieckiej maszyny „Albatros“ o sile 100 PS. W dalszym ciągu podpułkownik Milkoff opowiadał, że w październiku 1912 r. powrócił z Niemiec do Bułgarii jako świeżo upieczony pilot z dyplomem lotniczym, noszącym podpis barona von der Goltz. W dniu 16 października 1912 r. około godz. 10-tej rano wystartował on do swego pierwszego lotu bojowego nad Adrianopol. Opis swego pierwszego lotu bojowego zakończył prelegent stwierdzeniem, że w czasie wojny światowej lotnicy bułgarscy walczyli skrzydło przy skrzydle z bohaterskimi lotnikami niemieckimi. Późniejsze losy rozdzieliły ich. Od tego czasu minęło 20 lat, jednak w sercach bułgarskich żyła zawsze tęsknota, aby ujrzeć kiedyś znowu niemieckich towarzyszy powietrznych. Nadzieje te obecnie się spełniły, towarzysze niemieccy znajdują się znowu wśród swych kolegów bułgarskich.

Poeta bułgarski Lubovir Bobevski powiedział: „Wielka Rzeszo Niemiecka, ty idziesz niepokonana słuszną i promienną drogą. Dzięki tobie urośliśmy do rozmiarów olbrzymów i wraz z tobą szliśmy równym krokiem przez wspaniały Bałkan.“

*

Generalny marszałek polny List wydał na cześć króla Borysa III przyjęcie, w którym wzięli udział brat króla ks. Cyryl i członkowie świty królewskiej.

Jugosławia / Kraj trzech narodów na rozstajnych drogach

(pwp) **Kraków**, w kwietniu.

Pomiędzy Adriatykiem a Dunajem leży państwo mające 22 lata wieku. W chwili gdy „mocarstwa centralne“ zgodziły się na warunki zawieszenia broni w listopadzie 1918, wschodnio-południowi Słowianie połączyli się w „państwo Serbów, Kroatów i Słoweńców“. Terytorialnie złożyły się na ten nowy twór polityczny dawne królestwo Serbii, Czarnogóra, no i znaczne obszary b. monarchii Austro-Węgierskiej. Bośnia i Hercogowina, Dalmacja, Chorwacja, Sławonia nie chciały zachować jedności politycznej ani z nową republiką „Deutschoesterreich“ ani też z Węgrami, gdzie wówczas ustrój przybierał coraz to inne formy.

Pomimo bardzo korzystnych warunków klimatycznych, nader rzadkiego zaludnienia, a także niewielkich wymagań niemal wyłącznie rolniczej ludności wewnątrz młodego państwa stosunki nie układały się bardzo pomyślnie. Współzawodnictwo pomiędzy Serbami a Chorwatami, niespodziewane trudności ekonomiczne opóźniały tempo rozwoju, Jugosławia musiała zgodzić się na przyłączenie Fiume do Włoch, a emigracja kroacka osłabiała bardzo silnie akcję propagandową rządu belgradzkiego. Pamiętna wszystkim śmierć króla Aleksandra w Marsylii podczas jego podróży do Francji wskazywała dobitnie, jak daleko posuniętą jest nienawiść mniejszości do panującego dworu.

Krótkie dane statystyczne rzucają nieco światła na sytuację wewnętrzną kraju, gdzie zamachy stanu zdarzały się co parę lat.

Tak więc wprawdzie połączenie wszystkich Słowian tego kraju noszących od kilkunastu lat miano „Jugosłowian“ — zapewnia im bezwzględną przewagę nad innymi narodowościami (82,5 prac.) ale w tej rządzącej grupie ludzi istnieją przecież rozmaite odłamy. Jugosłowianie różnią się między sobą przedewszystkim pod względem wyznania, a mianowicie kościół prawosławny liczy 47 proc. ludności, podczas gdy katolików jest nieco mniej (38 proc.). Co ciekawsze, że wielu Jugosłowian wyznaje islam, tak że ta religia posiada jeszcze 11 proc. „wiernych“ wśród całego społeczeństwa. Podwójny alfabet oficjalny należy także do rzadkości w jednym i tym samym państwie. Głagolica posiada równe prawa z alfabatem łacińskim i wszelkie napisy urzędowe musi się drukować tak w jednym jak i w drugim rodzaju pisma. Przy względnej równowadze ilości osób posługujących się tymi odrębnymi literami, musi nawet w życiu prywatnym dochodzić do nieporozumień.

Pod względem ustroju politycznego Jugosławia stanowiła — aż do czwartego zamachu stanu — konstytucyjną monarchię dziedziczną. Jaki dalszy los spotka teraz to państwo, gdzie jak widać angielska propaganda zwyciężyła zdrowy rozsądek wielu członków obalonego rządu, tego w tym miejscu nie będziemy przewidywać. Wola ludu emanowała się dotąd w postaci „Narodnej Skupstyny“ — jako sejmu oraz senatu. Król wraz z parlamentem posiadali łączną władzę ustawodawczą. Najliczniejszą nie słowiańską mniejszością narodową byli Niemcy: 4,2 proc., a inne narodowości posiadały tam zaledwie ułamki procentu ogólnej liczby obywateli (razem w sumie 13 proc.).

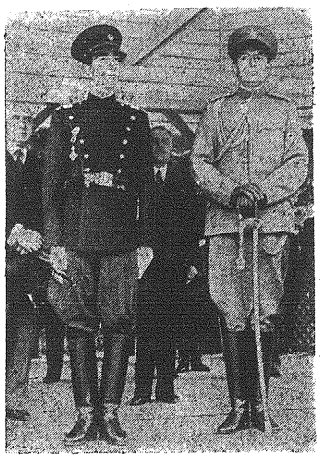

Król Piotr II i regent Paweł

Stamtąd otrzymywała ona także ponad 50 proc. importowanych towarów, jakie musiała sprowadzać z zagranicy. Stolicą kraju liczącego około 15 milionów mieszkańców jest Beograd (po niemiecku Belgrad, po polsku Białogród). Najważniejszy port, nie połączony zresztą liczniejszymi liniami kolejowymi z głębią kraju, to Spalato (Split). Linie kolejowe normalnotorowe nie tworzą bynajmniej gęstej sieci, a także wąskotorowe odcinki nie docierają do bardziej górzystych okolic.

Przemysł znajduje się na bardzo niskim poziomie rozwoju, chociaż kraj obfituje w wartościowe kruszce i minerały. Żelazo i miedź wydobywa się w licznych kopalniach, a rzadsze metale jak ołów, cynk i chrom znachodzą się w południowej i środkowej części państwa. Węgla kamiennego i ropy naftowej Jugosławia posiada bardzo niewiele, tak że nie jest w stanie pokryć nawet własnego zapotrzebowania. Kopalnie węgla brunatnego rozsiane są natomiast po całym obszarze, ale jak wiadomo jest to tylko surowiec „IIgiej kategorii“.

Armia Jugosławii nie jest oczywiście wyrazem najwyższego stopnia techniki. Motoryzacja przy braku poważniejszych fabryk automobilowych nie weszła jeszcze w krew rolniczej i góralskiej ludności. Nie ma też mowy w tym kraju o pełnych „szybko-bieżnych“ dywizjach, a za to większą uwagę zwracano na wyszkolenie formacyj wysokogórskich. Cała zmobilizowana armia może liczyć na stopie wojennej około 700 tys. wojska podzielonego na 4 armie po 4 dywizje. O sytuacji strategicznej trudno mówić, skoro nie wiadomo czy i z kim dojdzie do walki, jaką wróżyłoby zresztą powołanie rezerwy. A może zresztą rewolucja „pałacowa“ i objęcie władzy przez nowy rząd jest taką samą efemerydą, jakich wiele zanotowaliśmy w kilku ubiegłych latach. Przy jakimkolwiek niebezpieczeństwie z zewnątrz mogą wybuchnąć bardzo silne separatystyczne dążności Chorwatów, tak że patrząc na dzisiejszą mapę Jugosławii trzeba w wielu miejscach postawić znaki zapytania, zamiast... słupów granicznych.

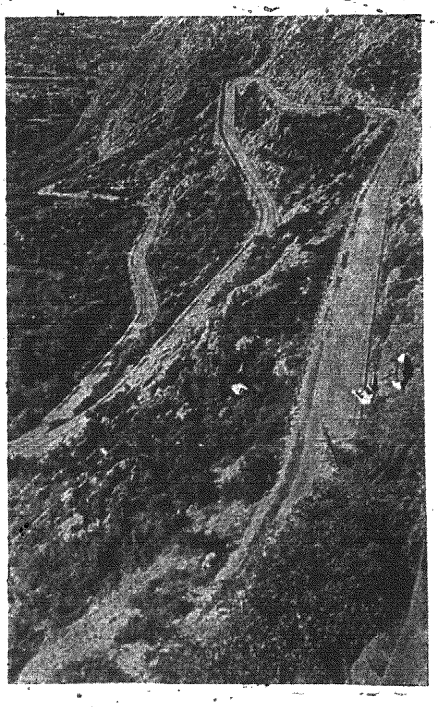

W niezliczonych serpentynach przewija się wśród wzgórz szosa, prowadząca przez przełęcz Lovcen

Osobliwości XVIII stulecia

Pamiętniki księdza Bagińskiego — Dominikanin, który mógłby być dobrym dziennikarzem gdyby żył w naszych czasach — Ceremoniał dworski — Zarobki Anglii — Problem żydowski Podatek od gry w karty

Kraków, w kwietniu.

Niema nic bardziej fałszywego nad zdanie, że „historia się powtarza". Przecież właśnie człowiek znajduje się ciągle na drodze postępu, całkiem odmienne czynniki rządzą dzisiaj światem aniżeli kiedykolwiek, zupełnie inne możliwości i widnokręgi roztaczają się przed wykształconą jednostką, jednym słowem świat XX wieku różni się nieskończenie od tego co było przed stu laty. Dawniej odbywało się wszystko w tak zwolnionym tempie, że upływały dziesiątki lat zanim zapoznano się wszędzie z jakimś nowym wynalazkiem, podczas gdy teraz dzięki falom radiowym przesłanie wiadomości naokoło globu ziemskiego nie trwa ani sekundy.

Niemniej jednak warto sięgnąć wstecz i zapoznać się z tym co było dawniej. Uderzające różnice, czy też znów przedziwnie podobne zdarzenia nie pozwalają czytelnikowi oderwać się od wielu zżółkłych książek. Każdy kto nie „lenił się" i chciał poświęcić trochę czasu na spisanie własnych wrażeń i zapatrywań zasłużył się dla potomności. Oczywiście, że tylko wybrańcy losu mogli wydać drukiem swe dzieła lub też pamiętniki, a także z tej liczby książek tylko nieliczne wyjątki zyskały sobie powszechne uznanie. W każdym razie nawet ze słów grafomana, który pozbawiony talentu zapisywał tylko kartki papieru możemy się dowiedzieć dzisiaj wielu ciekawych rzeczy, przyjmując w założeniu prawdomówność pisarza.

Tak też przeglądając rękopis księdza Bagińskiego, pisany w latach 1747-1784 a wydany drukiem we Wilnie przez Eustachego Tyszkiewicza w roku 1854, czytamy opisy wielu takich wydarzeń jakie są ze wszechmiar interesujące nawet w roku 1940. Autor przeplata zdarzenia polityczne opisami nadzwyczajnych zdarzeń w przyrodzie, zajmuje się obyczajami i notuje skrzętnie daty zgonów wszystkich osób zajmujących wybitniejsze stanowiska społeczne. Mieszkańcy Krakowa mogą być szczęśliwi, że nie żyli w roku 1783, autor pisze bowiem:

„Z Krakowa donoszą, iż tam straszliwe panują pioruny, jednego dnia ze dwieście uderzyło piorunów, z tych jeden w kościół Augustjański przy Skałce, drugi w kościół pojezuicki uderzył, inne mnóstwo domów w różnych miejscach spaliły. Najstarsi ludzie nie pamiętają aby kiedy biły pioruny, jak tego roku".

Jakżeż inaczej odbywają się obecnie audiencje ambasadorów, w porównaniu z ceremoniałem dworskim owych czasów. Jak też zmieniło się wszystko od tego czasu, gdy....

„Wysłany od Ojca Św. przy dworze warszawskim zostający nuncjusz do Katarzyny II Imperatorowej, miał u tejże pierwszą audjencję prywatną dnia 15 sierpnia (1783) z takimi ceremonjami, jakie u tego dworu zwykły się zachowywać w przyjmowaniu posłów od głów ukoronowanych. Wiózł go w karecie paradnej Imperatorowej zwyczajną liczbą liberji dworskiej otoczonej, Kamerjunkier Imperatorski. Kiedy wjechał X Nuncjusz do Imperatorskiego letniego pałacu, przyjął go przy paradnych wschodach drugi Kamerjunkier Imperatorski, w wielkiej sali magister ceremonji, w antykamerze zaś marszałek Nadworny Książę Barystynskoj. Wkrótce potem gdy zaszedł rozkaz Imperatorski wprowadzenia JX. Nuncjusza na audjencję asystowali mu aż do sali audjencjonalnej wszyscy niżej mianowani. U drzwi pomienionej sali przyjmowali go W. Marszałek Nadworny Orłow i W. Podczoszy Naryszkin, którzy zaraz zostali się przy drzwiach sali, tylko W. Magister Ceremonji wprowadził go wewnątrz. JX. Nuncjusz stanąwszy przed tronem Imperatorowej Imć. po uczynionych zwyczajnych trzech ukłonach, zaczął mowę we francuskim języku w następujących słowach".

Pamiętnikarz nie zastanawia się wcale nad znaczeniem takiej wizyty, uwagi własne wyraża w paru słowach zaledwie i zaraz przechodzi do całkiem innego tematu.

Zadziwiający jest już jak na owe czasy — działo się to w roku 1775 — opis Anglii i bajecznych zysków, które ten kraj ciągnął z handlu i przemysłu. „Anglia największy prowadzi handel z towarów u siebie wyrabianych ze stali, cyny, miedzi, mosiądzu, tombaku etc. Rachują pracujących w państwie około tych rękodzieł 400 tysięcy ludzi. A że Anglia mało ma żelaza i to jeszcze niedobre sprowadzają ze Szwecji, Styrji, Karyntyi i Carnioli. Dostają także Anglicy z Niemiec wiele towarów żelaznych, po prostu zrobionych, które delikatnie przerobiwszy i wypolerowawszy, odsyłają znowu do Niemiec i do innych krajów z wielkim zarobkiem za angielskie udając. ....Nie wystarcza jednak temu państwu płótna własnego, przeto musi sprowadzać z Niemiec i Holandii... Manszester jest centrum wszelkich manufaktur." Ksiądz Bagiński dokonuje potem bardzo trudnych przeliczeń kursu funta szterlinga na „tall„ curant" a wreszcie na „zł. pol." i dochodzi do przekonania, że żaden inny kraj nie zarabia tyle na handlu co właśnie Anglia i pyta się jak temu zaradzić. Pod tym względem nawet teraz nie jest to chyba najbardziej aktualne zagadnienie dla całej Europy.

Również problem żydów martwił 160 lat temu władze państwowe. Tu i ówdzie postępowano w sposób aż nazbyt srogi, a gdzieindziej zato mogli się żydzi bogacić i znajdowali opiekę, za którą się później nie umieli odwdzięczyć. Wśród wspomnień z roku 1784 pisze Bagiński: „W Warszawie więcej 10.000 żydostwa wypędzono z miasta a do mieszkania wyznaczono im o milę wieś Raszyn, po tej rumacji dopiero się czyni kalkulacja, co i jak traci publiczność, a w niej prywatni ludzie, naprzykład rachując 10.000 żydostwa, na jeden dzień żywności na osobę po groszy 15, wyniesie 5.000, a przez rok na 200.000 z dokładem uczyni daleko więcej, jako konsumpcją, czopowe, pogłowne, biletowe etc. Zdaje się więc wielką szkodę poniesie Warszawa z rumacji żydowskiej. Ale niech Warszawa i na to obróci oczy, iż ona jest jak u gospodarza na nowo zbudowana karczemka, z której gospodarz do roku zł. sto arendy. Winszuje sobie, że mu się nowy nadal przychód, a na to nie wspomni, że jego chłopek zaczyna niszczeć, ubożyć się, powinności zaciągać, zdrowie ukracać, żonę i dziatki zwyczaić do pijaństwa, a zatem do próżnowania, swawoli, chorób różnych etc. Tak i Warszawa lubo miała wiele dochodu z żydów pomieszkania, ale nierównie więcej miała też i szkody przez ich kradzież, oszustwo, szalbierstwo, rozpijanie pospólstwa etc.

Wprawdzie niezrozumiała i niejasna jest dla nas kalkulacja liczbowa (złoty liczył 30 groszy), ale przecież już wtedy autor rozumiał, że daleko więcej warto cenić korzyść moralną, nawet mimo utraty obfitych źródeł dochodowych.

Ustawy i przepisy rządowe XVIII wieku formułowane były w sposób niezmiernie zawiły. Prawnicy lubowali się widocznie w długich okresach, jakich dzisiaj język polski nie znosi. Dopiero w roku 1776 wprowadzono podatek od gry w karty: „Używanie kart ponieważ od dobrowolnego każdego zależy przedsięwzięcie, zaczem od nich podatek powszechny niedotykający i używającym kart niedotkliwym sądząc, dla pomnożenia skarbu publicznego i dostarczenia onego potrzebom, prócz dawnej płacy na cłach od kart z za granicy wprowadzanych, które przy wejściu w granice i przy odesłaniu stemplowanemi być mają, teraz naznaczamy od każdej gry kart francuskich po zł. 2, a od gry kart polskich zł. 1." W dwa lata później... „Prawo wekslowe objaśnione, iż odtąd nikt wekslów dawać nie powinien kto nie dojdzie 24 lat wieku swego... obywatele stanu szlacheckiego wekslów na okaziciela dawać nie powinni".

W ten sposób samo prawo nie pozwalało „osobom szlachetnie urodzonym zaciągać zobowiązań wobec nieznanych wierzycieli, a o podobnych dziwnych dla naszego wieku zwyczajach czytamy niemal na każdej stronie pamiętnika. Autor, który nie uważał się sam za jakiegoś wybitnego literata, umiał zebrać szereg ciekawych zdarzeń z własnego życia i przekazać je potomności. Dowiadujemy się też ku swemu niemałemu zdziwieniu, że w roku 1759 był tak silne mrozy, że już 22 listopada Wisła pod Warszawą gruntownie stanęła". Niewiarogodne wydają się ale niemniej prawdziwe są rozdziały o tym, jak szarańcza zniszczyła pola uprawne i „tak wyjadła zboże, że i słomy nie zostawiła. Trwała ona w Litewskim kraju aż do Bożego Narodzenia, potem śniegi i mrozy tęgie ją wytępiły". W każdym razie żyjąc obecnie mógłby się Bagiński stać niepoślednim dziennikarzem, a jego opis trąby powietrznej jaką jedyny raz widziano w tym wieku w środkowej Europie (w Kownie 19.VII.1781) wzruszyłby i teraźniejszych czytelników.

Śmieszy nas natomiast czołobitność z jaką wyraża się Dominikanin o głowach koronowanych i dziw, że dla pamięci potomnych notował sobie wszystkie ceremonje ślubne księżniczek, wysokość posagów, kosztowność prezentów ślubnych i świetność gości zaproszonych. Nie przypuszczał napewno, że za sto pięćdziesiąt lat już nie pochodzenie rozstrzygać będzie o karjerze człowieka, ale jego wykształcenie, zdolność i pracowitość.

Z KRAKOWA

Spław węgla rozpoczęty

Żegluga śląsko-sandomierska została uruchomiona. Statki pasażersko-towarowe odchodzą z Krakowa do Korczyna codziennie prócz wtorków. Holowniki podciągnęły już puste galary pod ładownie węglowe na Przemszy, rozpoczynając spław węgla.

Rozdział ogródków działkowych

Sezon robót wiosennych na roli i w ogrodach już się rozpoczął. Na terenach ogródków działkowych w Krakowie kierownictwo przystąpiło już do robót przygotowawczych, w szczególności do rozdziału działek ogrodowych dotychczasowych, a następnie nowych, których ilość jest stosunkowo wielka.

Czynsz dzierżawny wynosi za działkę 300 mtr kw. 6 zł, 400 mtr kw. — 8 zł. Ponadto płacą działkowcy tytułem dodatku administracyjnego kwotę 2 zł. Zasadniczo otrzymuje działkowiec tylko jedną działkę.

Wypadek postrzelenia

Bogdal Stanisław, lat 44, zam. przy ulicy Zielnej Bocznej, z zawodu rzeźnik, przechodził koło torów na Prądniku i został postrzelony w klatkę piersiową. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego udzielił mu pierwszej pomocy, po czym polecił przewieźć go do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Z WARSZAWY

50 szewców żydowskich wyniosło się

Po oczyszczeniu okolicy z żydów, których wywieziono do zamkniętej dzielnicy mieszkaniowej w Warszawie, teraz dopiero okazało się jak bardzo było tu zażydzone rzemiosło i wolny handel. Z takiej upmalutkiej podwarszawskiej osady, jaką są Wiskitki, wyemigrowało do zamkniętej dzielnicy żydowskiej w Warszawie „tylko" 50 żydowskich szewców, na miejsce których obecnie osiedlają się szewcy Polacy, bardzo chwalący sobie ten stan rzeczy.

Śmiertelne zatrucie alkoholem

Na ulicy Gocławskiej w Warszawie-Praga, natknął się onegdaj nad ranem patrolujący policjant na zwłoki jakiegoś nieznanego mężczyzny, lat około 55. Lekarz pogotowia stwierdził zgon wskutek zatrucia alkoholem. Zwłoki przewieziono do prosektorium.

Dwa napady rabunkowe na kobiety

W klatce schodowej domu przy ul. Marszałkowskiej w Warszawie, napadł onegdaj jakiś nieznany opryszek na powracającą do domu 64-letnią Zofię Przyborową, uderzając ją dwukrotnie pałką w głowę. Gdy kobieta omdlała, złoczyńca zrabował jej zarękawek krakułowy z portmonetką i innymi drobiazgami, poczym zbiegł nieznany. Ranną niewiastą zaopiekowało się pogotowie ratunkowe.

Podobny napad miał miejsce w klatce schodowej domu przy ul. Koszykowej 17, gdzie na idącą do swoich znajomych Jadwigę Pietraszkiewiczową, rzucił się jakiś bandyta który uderzył ją w głowę i wyrwał z rąk torebkę, zaw. 50 zł. w gotówce i in. drobne przedmioty. I w tym wypadku napastnik zdołał zbiec nierozpoznany. Istnieje uzasadnione przypuszczenie, że obydwu napadów dokonał ten sam opryszek. Powiadomiona o napadach policja zarządziła pościg za zbiegłym bandytą.

Z KIELC

Skorzystali z twardego łoża domowników

Gospodarzowi Janowi Pęczakowi w Koszycach, w powiecie miechowskim, w czasie snu domowników, nieznani sprawcy skradli pierzynę, bieliznę i garderobę.

Sprawcy zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu. Szymczyka odwieziono do szpitala. Ponadto inny uczestnik zabawy, Karol Korzec z Czuszowa, w tym samym czasie wybił 12 szyb w oknach mieszkania sąsiada, gdzie odbywała się zabawa.

Skazanie pomysłowego żyda

Mendel Byterband z Jędrzejowa został skazany przez Sąd Grodzki w Jędrzejowie na 50 złotych grzywny za opakowanie wątpliwej wartości cukierków w oryginalne opakowanie bez oznaczenia nazwy i siedziby wytwórni i za sprzedaż tychże w sklepie.

Kwiaty na potrzeby miasta z własnej cieplarni

Warszawa, 2 kwietnia. — Staraniem Zarządu Miejskiego w Warszawie dobiegają obecnie końca prace nad wykończeniem dwóch ostatnich budynków cieplarni miejskiego zakładu hodowli roślin na Rakowcu. Odbudowę, przerwaną na czas zimy z powodu braku odpowiedniego szkła, doprowadza się obecnie w szybkim tempie do końca. Cieplarnia, składająca się z dużej palmiarni, jako budynku centralnego, z dwóch większych budynków łącznikowych i 10 mniejszych pawilonów, została w przeważającej części wyremontowana i oddana do użytku jeszcze na jesieni ub. roku. Odbudowa polegała na remoncie i uzupełnieniu konstrukcji żelaznej i drewnianej nośnej oraz betonowych podmurówek, jak również na doprowadzeniu do należytego stanu, z częściową wymianą instalacji mechanicznego zacieniania i wentylacji. Ponadto naprawiono centralne ogrzewanie, wymieniając niektóre uszkodzone przewody rurociągu oraz oszklono 8 145 metrów kw. dachów i ścian, stosując przy tym w zależności od potrzeb aż pięć gatunków szkła grubości do 6 mm. Dzięki odbudowie zakładu hodowli roślin, miasto będzie mogło dysponować większymi ilościami kwiatów i roślin ozdobnych, przeznaczonych na upiększanie ulic i skwerów.

ZE ŚLĄSKA

Desperacki czyn szewca

Onegdaj w godzinach rannych powiesił się na futrynie w drzwiach własnego mieszkania szewc Wincenty Łakomski, lat 63 zamieszkały w Sosnowcu, ul. Hutnicza 8.

Szczegóły tego rozpaczliwego czynu są następujące: Łakomski już od paru dni zdradzał pewne zdenerwowanie na tle depresji psychicznej. W tragicznym dniu, kiedy żona jego powróciła z miasta około godz. 9, znalazła już zimne zwłoki męża. Natychmiastowa pomoc lekarska nie zdołała przywrócić do życia nieszczęśliwego. Zmarły osierocił żonę i 16-letnią córkę.

Drugi ten wypadek w krótkim czasie — bo jak wiadomo przed kilkoma dniami zatruło się denaturatem sześć osób — wywarł na mieszkańcach tej dzielnicy wielkie wrażenie.

Otruła się kwasem solnym

W ub. tygodniu w Ząbkowicach, młoda mężatka Bargiełowa wypiła w celu samobójczym większą ilość kwasu solnego. Na jęki desperatki zbiegli się sąsiedzi, udzielając jej tymczasowej pomocy, wkrótce przybyłe Pogotowie zabrało wijącą się z bólu kobietę do szpitala. W drodze do szpitala Bargiełowa zakończyła życie w strasznych męczarniach. Powodem samobójczego zamachu były złe stosunki rodzinne.

Uwodziciel nieletniej przed sądem

Sąd w Sosnowcu rozpatrywał sprawę 45 letniego mieszkańca Wojkowic Kościelnych, Czyżyka. Czyżyk oskarżony został przez policję o utrzymywanie stosunków z czternastoletnią dziewczyną, która od września 1939 r. zatrudniona była przez Czyżyka w charakterze tancerki w jego lokalu. Oskarżony utrzymywał stosunki już od tegoż roku, kiedy miała zaledwie 14 lat. Sąd przychylił się do wniosku prokuratora i skazał oskarżonego na 8 miesięcy więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego.

Ciekawostki

Gumę z drzewa gumowego zbiera się w następujący sposób: nacinacz wspina się na drzewo i zaczyna nacinać pień i konary od szczytu. Z ran wycieka zaraz gęsty białawy sok i spływa bruzdami do kubków, zawieszonych u dołu. Po dwóch godzinach kubki są pełne. Sok zlewa się do większej konwi, a nacinacz przechodzi do następnego drzewa.

Wieczorem nacinacze wylewają zawartość konwi do wielkiej kadzi, dodają ałunu, aż różowawe mleko gumowe zetnie się z czerwonej na żółtą, w końcu czarną masę.

* * *

Gdybyśmy ludność Indyj ustawili w szereg, to można by nim 5-ciokrotnie opasać ziemię.

* * *

Belg sir John Mandeville zasłynął nie tylko jako lekarz na dworze sułtana Egiptu (żył 1300 — 1372), ale i ze swego wielkiego dzieła o Chinach. Opowiada w nim najdziwaczniejsze historie o bawełnie i twierdzi, że to nie jest roślina, lecz kudłate białe zwierzątko, żyjące na drzewie bawełnianym i schodzące na żer na ziemię. W dalszym ciągu dowodzi, że jadł to zwierzątko pieczone i że jego futerko jest liczne, prawdopodobnie jednak pochodzi od diabła.

* * *

W różnych okolicach Nowej Gwinei tubylcy chowają zwłoki zmarłych w ten sposób, że przyczepiają je w pozycji siedzącej do pala i otaczają dokoła bambusowym futerałem.

HUMOR

— „No, dzieci, zróbcie przyjemny wyraz twarzy, wszyscy dostaniecie po dziesięć groszy!“ — powiada fotograf do niesfornej gromadki przed wykonaniem zdjęcia.

Dzieci otrzymały po dziesięć groszy, są uśmiechnięte, ze zdjęciem nie ma już trudności.

— „A teraz dzieciaczki oddajcie panu po dziesięć groszy“ — mówi z kolei tatuś odbierając dzieciętom miłe chwilowe złudzenie.

*

Pewien pacjent w sanatorium dręczony bywa ciągłymi myślami o śmierci i sądzi, że nigdy już nie powróci do zdrowia.

Przychodzi doń lekarz i różnymi sposobami próbuje mu wybić z głowy smutne myśli i uspokoić pacjenta.

— „Odwagi, panie M. Symptomaty choroby pańskiej miałem i ja dosłownie te same przed paru laty — a oto, widzi pan, jaki jestem dzisiaj rzeźki i jak wyglądam. Czyż nie prawda? Musi pan to chyba przyznać.“ —

— „Tak“, — odpowiada pacjent — „ale jakiego pan miał lekarza?“

*

— „Ile stopni ciepła mamy dzisiaj?“

— „Trzy stopnie poniżej zera“ —

— „E, to nie warto o tym mówić!“

— „To też byłbym nie mówił, gdyby mnie pan o to nie zapytał.“

Z cudów współczesnej chemii

Częstochowa, w kwietniu.

Człowiek już w czasach bardzo dawnych, na wiele wieków przed powstaniem firmy E. Wedel, miał skłonności do słodyczy. Ludzie epoki kamiennej podbierali miód pszczółkom; oblizywanie i przeżuwanie pędów trzciny cukrowej przez różne zwierzęta świadczy, że nie tylko „pan wszelkiego stworzenia“ jest zwolennikiem cukrowych rozkoszy. Biblijna historia o mannie dowodziła znajomości słodyczy tamaryszków mannowych, rosnących do dziś w dolinach Synaju.

Aleksander Wielki był pierwszym człowiekiem, który spożył cukier stały, pochodzący z trzciny cukrowej, w roku 327 przed Chryst. w Pendżabie (Indie).

Aż do wieku dziewiętnastego cukier był artykułem zbytku i smakołykiem ludzi najzamożniejszych; przepisywali go również lekarze ciężko chorym, w ilościach kilku gramów.

Wyłącznym surowcem wyjściowym, z którego otrzymywano cukier, była trzcina cukrowa rosnąca w krajach tropikalnych; stąd wysoka cena cukru w starej Europie.

Dopiero odkrycie chemika berlińskiego Zygmunta Margraafa skierowało uwagę badaczy na burak cukrowy.

Margraaf w liście swoim z roku 1747 do Akademii Naur stwierdził: „W buraku znajduje się nie tylko ciało podobne do cukru, lecz także doskonały cukier, najzupełniej taki sam jak w trzcinie cukrowej; da się on wyodrębnić w pięknych, twardych kryształkach“.

Opracował on różne metody wydobywania cukru z buraka i uzyskał wielką na swoje czasy wydajność — z soku wydobył piętnastą część cukru.

Końcowa praca Margraafa: „Próby chemiczne uzyskania cukru“ stanowi fundament pod epokę — którą nazywamy epoką buraka cukrowego.

Kiedy Napoleon zarządził blokadę kontynentalną i otoczył Europę łańcuchem celnym od Hamburga do Travemünde, nasz kontynent został odcięty od przywozu cukru.

Jednocześnie wyznaczona nagroda w wysokości miliona franków za wytworzenie cukru z roślin krajowych dała chemikom silny bodziec i zachęciła do dalszych prac.

Udało się wreszcie wyhodować buraki o zawartości dwadzieścia pięć procent cukru i w ten sposób uniezależnić Europę od krajów tropikalnych.

Cukier z artykułu luksusowego stał się środkiem spożywczym najszerszych mas.

W roku 1879 odkrył Fahlberg sacharynę pięćset razy słodszą niż cukier. Przyniosła ona ulgę chorym na cukrzycę.

Po wojnie światowej zaczęły się prace nad zagadnieniem wydobycia cukru z drzewa i odpadków drzewnych.

Otóż uczeni stwierdzili że gdy na węgiel drzewny podziałamy stężonym kwasem siarkowym, to celuloza przemienia się w odmiany cukru.

Techniczną syntezę cukru wykonali w 1912 r. Wilstätter i Zahmeister, zamieniając celulozę przy normalnej temperaturze w cukier, pod działaniem stężonego kwasu solnego.

Dopiero jednak dr Karol Scholler dokonał przemiany odpadków drzewnych na roztwory o zawartości cukru, dochodzącej do pięciu procent i uzyskał stąd alkohol, drożdże i garbniki.

Wybudowano w Dessau fabrykę, gdzie pracuje się metodą Schollera, uzyskując z wiorów drzewnych roztwory cukru, a dalej alkohol.

Niezwykle doniosłe są prace i odkrycia dra Berginsa — olbrzymie zakłady w Mannheim — Rheinau, są pierwszą fabryką na świecie, w której otrzymuje się w tak wielkich ilościach cukier gronowy z drzewa.

Zwykły konsument cukru nie zdaje sobie sprawy ile trudów, zawodów, załamań i przeszkód musieli przeżyć uczeni, aby dojść do ostatecznych rezultatów.

Ich doniosłość staje się jasna, jeżeli weźmiemy pod uwagę następujący fakt: dwie trzecie suchych, leśnych odpadków drzewnych zamienia się w środki pokarmowe, posiadające wartość odżywczą zbóż; cukier drzewny pozwala produkować tani alkohol; powstająca obok cukru lignina, sprasowana w kostki jest cennym środkiem opałowym; produktem ubocznym przy produkcji cukru drzewnego jest kwas octowy — praktycznie więc odpadki drzewne, nadające się jedynie na podpałkę w piecach — dzięki wspaniałemu rozwojowi chemii mogą być w stu procentach zamienione na artykuły spożywcze pierwszej potrzeby.

Od roku 1928 wykonano szereg doświadczeń nad przemianą cukru drzewnego w jadalny i uzyskano rewelacyjne wyniki.

Dziś doświadczenia nie są żartem laboratoryjnym, lecz dzięki faktom dokonanym — stały się jeszcze jednym tryumfem chemików.

Zakłady w Rheinau są dziś potężną przetwornią cukru drzewnego. Suszarnie i wyparki, młyny i baterie filtrów dzień i noc zamieniają bezwartościowe wiory w suchy cukier, który rafinują na cukier gronowy. Nieliczna obsługa robotników przerabia nieustannie odpadki drzewne w wartościowe środki pokarmowe, przemieszane z kukurydzą i ziemniakami. Wytwarza się tu nawet białko, kwas octowy i alkohol — wszystko z drzewa.

Gnijące dawniej bezużytecznie gałązki i wióry opasają dziś bydło, tuczą świnie.

Jest to tryumf gospodarczej zasady, mianowicie wyzyskiwania do maksimum bez strat — skarbów przyrody. Nic nie może się zmarnować, wszystko jest wykorzystane.

Jednym z najtrudniejszych zadań w procesie uzyskiwania cukru drzewnego było oddzielenie kwasu solnego, którym w reakcjach początkowych działa się na drzewo.

Dr Fryderyk Bergins rozwiązał je w następujący sposób:

Ciecz nie ulegająca zmieszaniu z kwasem solnym i nie wchodząca z nim w reakcję poddaje się ogrzaniu do temperatury wyższej od temperatury destylacji i w stałym, rozdrobnionym stanie miesza się z roztworem par kwasu solnego z cukrem w specjalnych aparatach próżniowych.

Taką cieczą są niektóre frakcje nafty, dostatecznie rafinowane i nie zawierające zanieczyszczeń. Parowanie odbywa się bardzo szybko i oziębia olej, przez co unikamy rozkładu cukru. Z naczyń próżniowych pary kwasu solnego uchodzą łatwo, a syrop cukrowy oddziela bez trudności w aparacie rozdzielczym, użyty olej bez strat wraca do punktu wyjściowego i bez strat używany jest do dalszych przeróbek.

Ciekawe są dane liczbowe. A więc w stosunku do ilości drewna otrzymuje się: z dębu — 61 proc. cukru, z buku czerwonego — 62 proc., ze świerka — 63 proc., z sosny okrągło 66 proc., a z brzozy prawie 67 procent.

Ogólna produkcja cukru wzrosła w sposób ogromny:

w 1852/3 wyprodukowano 203 tys. ton z buraka i 1260 z trzciny;

w 1913/4 wyprodukowano 8990 tys. ton z buraka i 9987 z trzciny;

w 1932/3 wyprodukowano 8019 tys. ton z buraka i 16.663 z trzciny;

w 1934/5 wyprodukowano 96[illegible]5 ton z buraka i 14.180 z trzciny.

„Cukier krzepi“ — i kto wie niedługo być może wypadnie nam w domu robić sobie cukier z wiorów. Z.

KRZYSZTOF CABAN 23)

Córka kłusownika

Rozdział XVI.

W leśniczówce Walickich panował spokój i cisza. Janusz zraniony ciężko przez dzika, wracał powoli do zdrowia. Zagrażające jego życiu niebezpieczeństwo minęło już dawno, silny organizm zwyciężył chorobę. Wprawdzie rana sprawiała mu jeszcze wiele bólu i wymagała leżenia w łóżku, jednak bliskim był dzień zupełnego wyzdrowienia.

Stary Walicki codziennie obchodził troskliwie swój rejon, a po powrocie godzinami wysiadywał na ławie przed gankiem, obserwując z uśmiechem życie swoich ulubionych ptaszków i zwierzątek mających mieszkanie w obejściu leśniczówki. W dachach słomianych szopy i lamusa gnieździły się kopciuszki i białe pliszki, pod stodołą sowy płomykowate i puszczyki miały swoje pielesze. W norach swobodnie żyły zaskrońce, łasice i tchórze. Można też było zawsze widzieć spacerujące jeże.

Nadleśniczy nie przeszkadzał im. Być może, że porwą czasem jaje lub kurczątko, lecz odwdzięczają się za to tępieniem myszy. Długo przed zachodem słońca jeże kręcą się swobodnie po podwórzu, a Cerber i Zgadzaj, dwa stare psy myśliwskie, nie zwracają na nie wcale uwagi; jedynie Nicpoń w młodzieńczej swej głupocie męczy się czasem przez kwadransik z jeżem, po to tylko aby pożgany na nosie zaniechać w końcu nierównej gry. Dzisiaj także urządził sobie taką zabawę; lecz gniewny i zmachany położył się potem obok swego pana, usnął, i we śnie oszczekiwał w dalszym ciągu kolczastego zwierza.

Jeż, poleżawszy sobie skulony, odwinął się i zalazł w zarośla podwórza. Miał przedtem zamiar szukać w ogrodzie ślimaków, lecz głupi psiak przeszkodził mu. Teraz więc kręci się wśród zbutwiałych liści, grzebie w pulchnej ziemi i, głośno cmokając, spożywa to glistę, to ślimaka, stonogę lub grubego pająka.

Naraz podrzuciło nim coś — usłyszał pisk młodych myszy. Na moment zachowuje się jeszcze wyczekująco, po czym przyczaja się, daje małego susa i wsuwa nos w kłąb suchej trawy, tkwiący w szczelinach muru podwórzowego. Sześć razy powtórzył atak i za każdym razem słychać było cienki, przejmujący pisk przedśmiertny. Jeż wyciągnął młode myszy po kolei z gniazda i śpiesznie je spożywał.

Chwilę wietrzył jeszcze dokoła mysiego gniazda, po czym w dalszym ciągu odbywał wędrówkę, od czasu do czasu pomrukując lub przystawając, aby pazurami i zębami przywołać do porządku pchły i kleszcze w miejscach, gdzie mu najbardziej dokuczały. Spieszył teraz raz wolniej, to znów prędzej do gaju modrzewiowego, bo tam zawsze znajdzie się w trawie żabka, tłusta gąsienica, myszka lub też ptaszyna, co z gniazdka wypadła.

Co mimochodem spotyka, pada ofiarą jego apetytu, chrząszcz czy gąsienica, świetlik czy glista. Wtem spostrzegł że w trawie coś pełza. Jeży kolce na głowie, wysuwa nos, skula się do połowy, i tak przysposobiony idzie na spotkanie wroga. Teraz jest przy nim. Słychać syk, raz drugi i trzeci, młoda jadowita żmija z zaciętością uderza paszczą o pancerz kolczasty jeża. I czwarty raz jeszcze atakuje, lecz był to ostatni jej cios. Jeż bowiem kolcami głowy przytłacza ją do ziemi i wpija kły w tylną część jej łba. Żmija w dzikich zwija się konwulsjach. Zwycięzca pożera wpierw łeb, następnie łakomie, cmokając, tułów żmii. Po kwadransie ostatnia resztka ogona wijąc się wciąż jeszcze znika w paszczy jeża.

Syty on na razie. Z żartów tylko przytrzymuje za tylną nogę dużą rzekotkę, która przed nosem mu skacze, lecz puszcza ją znowu, właśnie w chwili, kiedy biedna ofiara w śmiertelnym strachu przeraźliwie zaskrzeczała. Żaba drzewna długimi, niezgrabnymi skokami ratuje się ucieczką.

Nagle jeż gwałtownie podąża ku krzakowi głogu, który rozpościera się opodal; lekki wietrzyk niesie mu bowiem stamtąd odwiatr, który go do wielkiego przynagla pośpiechu. Pod krzakiem drugi znajduje się jeż, gruby, duży, który powoli i ostrożnie wyciąga spod ziemi długą, tłustą glistę. Przybysz rzuca się ku niemu jak opętany. Jeż spod krzaka odwraca się błyskawicznie i zadaje mu cios ostrymi kiełcami. Przybysz przysiada zdumiony, poczym znowu usiłuje się zbliżyć do tamtego. I tym razem otrzymuje odprawę, i nowe ogarnia go zakłopotanie. Powtórzyło się to dziesięć razy i jeszcze dziesięć razy. Samczyk nowej ima się taktyki. Sapiąc i chrapiąc okala towarzyszkę i stara zbliżyć się ku niej; lecz ona dysząc i fukając, wciąż wkółko się obraca i błyskawicznymi ciosami kłów udaremna wszelkie zabiegi. Wkońcu oboje przysiadają naprzeciw siebie, tak iż trącają się prawie pyszczkami, i odpoczywają, on rozważając w jaki sposób mógłby sobie zaskarbić łaski, ona zaś gotowa zawsze do odprawy.

Spoglądają na siebie małymi, czarnymi oczkami, stykają się prawie nosami. Samczyk świeżej nabiera odwagi i od nowa poczyna kołować z lewej ku prawej, po odebranej, ostrej odprawie; z prawej ku lewej, potem znowu odwrotnie.

Zegar w leśniczówce jedenastą wydzwonił godzinę, a kolczasta parka wciąż jeszcze goni się w kółko, sapiąc i mrucząc. Nastaje północ, a dziwaczny karuzel ciągle jeszcze jest w biegu. Bije pierwsza.

Stary Walicki długo przypatrywał się harcom i uśmiechając się kręcił głową, lecz jasny pas na wschodzie nieba przypomniał mu, że czas pójść w rewir.

Już kopciuszek odzywa się z dachu, sowa płomykowata chowa się w swej kryjówce na szczycie leśniczówki, a para jeżów wciąż jeszcze wyprawia osobliwy swój korowód — weselne gody.

Minął maj przeszedł czerwiec. Janusz wychodził już o własnych siłach do lasu. Bok bolał go jeszcze, lecz mógł już odbywać wycieczki i pewnie mierzył ze strzelby. W czasie jednej przechadzki znalazł w kępie zwiędłej trawy obok starej samicy pięć maleńkich jeżątek o różowych pyszczkach i białych kolcach. Po południu chciał je pokazać ojcu lecz już ich nie było. Stara je przeniosła; pod rozłożystym krzakiem tarniny nowe, ciepłe usłała gniazdko i troskliwie okryła młode.

d. c. n.

Wydawnictwo „Kurier Częstochowski“ Częstochowa, III Aleja 52, tel. 22-45

Za terminowy druk ogłoszeń wydawnictwo nie odpowiada